



BIULETYN

NUMER 1(72) MARZEC 2022 roku

DO UŻYTKU WEWNĘTRZNEGO

Rada Wojewódzka Stowarzyszenia „POKOLENIA” w Lublinie

UKAZUJE SIĘ OD 2006 ROKU

INWAZJA ROSJI NA UKRAINĘ - WOJNA

Rozpoczęta 24 lutego 2022 roku inwazja Federacji Rosyjskiej na Ukrainę stanowiła eskalację wojny trwającej od 2014 roku. Została poprzedzona rosyjskim żądaniem wykluczenia możliwości dalszego poszerzania NATO oraz redukcji potencjału militarnego sojuszu w naszej części Europy do stanu sprzed 1997 roku.

Rosja zaczęła gromadzić swoje wojska wzdłuż granicy z Ukrainą na przełomie października i listopada 2021. W lutym tego roku przeprowadzone zostały wspólne ćwiczenia wojskowe w Białorusi, a wojska rosyjskie nie wróciły już do Rosji. 17 lutego w rejonie frontu z separatystycznymi republikami, Ługańską i Doniecką, zaczęły nasilać się ostrzały, o które Rosja oskarżała Ukraińców. Następnie Rosja wysunęła oskarżenia: pod adresem Ukraińców - o „ludobójstwo”, a pod adresem Zachodu - o „zachęcanie Kijowa do agresji militarnej”.

21 lutego Rosja uznała niepodległość „republik”, które 23 lutego zwróciły się do Rosji z prośbą o pomoc w odparciu „agresji”.

24 lutego wojska zgromadzone wzdłuż granic Ukrainy ruszyły do natarcia. Pierwsze dni konfliktu nie przyniosły Rosjanom spektakularnych sukcesów, za to w ogromnym stopniu zjednoczyły Ukraińców w oporze przeciw najeźdźcom, a opinię publiczną większości państw świata, rządy i organizacje międzynarodowe w proteście przeciw inwazji. Wdrożone zostały wobec Rosji znaczące sankcje gospodarcze, a do Ukrainy popłynęła pomoc, w tym także w sprzęcie wojskowym. Według amerykańskiego wywiadu plan działań zakładał: osiągnięcie panowania w powietrzu w ciągu pierwszych 12 godzin, sparaliżowanie łączności, okrążenie Kijowa i zmuszenie ukraińskiego rządu do ucieczki w ciągu 48 godzin, a następnie wprowadzenie marionetkowego rządu po 72 godzinach.

Siły rosyjskie przeznaczone do operacji na Ukrainie szacowano na od 150 do 190 tysięcy żołnierzy, uwzględniając w większej liczbie także prorosyjskich bojowników w Donbasie. Stanowiły one znaczną część rosyjskich wojsk lądowych (ogółem 280 tysięcy). Po stronie ukraińskiej walczyły przede wszystkim regularne Siły Zbrojne Ukrainy, uzupełniane przez Gwardię Narodową Ukrainy. Główny ciężar walk spoczywał na wojskach lądowych Sił Zbrojnych, które były w stanie powstrzymać i opóźnić przeważające siły rosyjskie. Szczegóły działań regularnych ukraińskich wojsk lądowych nie są upubliczniane przez ukraińskie ministerstwo obrony ani walczących żołnierzy. Dla wzmocnienia morale szeroko nagłaśniane, zwłaszcza w mediach społecznościowych, były natomiast sukcesy Gwardii Narodowej, niszczącej kolumny logistyczne za siłami rosyjskimi.

Wielkie znaczenie dla ukraińskiej obrony miało to, że na krótko przed inwazją oraz w jej toku Ukraina otrzymywała od państw zachodnich duże partie nowoczesnej broni przeciwpancernej oraz ręcznych zestawów przeciwlotniczych krótkiego zasięgu. Analitycy podkreślali, że nasycenie wojsk nowoczesnymi środkami rażenia tego rodzaju osiągnęło poziom, jakiego w normalnych warunkach armia ukraińska nie byłaby w stanie uzyskać.

24 lutego tego roku o 4:55 czasu wschodnio europejskiego (5:55 czasu moskiewskiego, 3:55 czasu polskiego) Władimir Putin ogłosił, że podjął decyzję o rozpoczęciu „specjalnej operacji wojskowej” we wschodniej Ukrainie.

W przemówieniu Putin mówił, że nie ma planów okupacji terytorium Ukrainy, że narody Ukrainy mają prawo do niezależności, stwierdził, że Rosja zamierza „zdemilitaryzować i zdenazyfikować” Ukrainę i wezwał ukraińskich żołnierzy do złożenia broni i udania się do domów. Powiedział również, że „cała odpowiedzialność za możliwy rozlew krwi będzie spoczywać wyłącznie na sumieniu reżimu rządzącego na terytorium Ukrainy”. Stwierdzenie Putina, że neonaziści sprawują kontrolę nad rządem Ukrainy, zostało później skrytykowane, odrzucone jako bezpodstawne i potępione przez US Holocaust Memorial Museum. Bezpośrednio po przemówieniu Putina o 5:00 czasu wschodnioeuropejskiego (4:00 czasu polskiego) rozpoczęła się inwazja Rosji na Ukrainę. Ataki rakietowe miały miejsce na cele w różnych częściach Ukrainy, w tym w Kijowie i Charkowie. Silnie ostrzelane zostało jedenaście ukraińskich lotnisk, siedziby dowództw i stacje radarowe tworzące kijowską obronę przeciwlotniczą. W nalotach wzięło udział około 75 samolotów i 100 rakiet krótkiego i średniego zasięgu. Uderzenie z powietrza miało na celu zniszczenie kluczowych punktów obrony. Prezydent Ukrainy ogłosił wprowadzenie w całym kraju stanu wojennego. Ukraińska Służba Graniczna potwierdziła, że jej granice z Rosją i Białorusią zostały zaatakowane: „Ataki na oddziały graniczne, patrole graniczne i punkty kontrolne przeprowadzane są z użyciem artylerii, ciężkiego sprzętu i broni strzeleckiej. Odbývają się w obwodach Ługańskim, sumskim, charkowskim, czernihowskim i żytomierskim”. O godzinie 9.00 czasu wschodnioeuropejskiego ukraiński Sztab Generalny poinformował, że po stronie rosyjskiej zginęło 50 żołnierzy, zostały zniszczone 4 rosyjskie czołgi oraz zestrzelono 6 rosyjskich samolotów. Niektóre zachodnie media (np. brytyjski Telegraph), wskazują na możliwość używania przez Rosjan mobilnych krematoriów, w których spielane są zwłoki rosyjskich żołnierzy w celu późniejszego zaniżania strat po swojej stronie.

Wojska rosyjskie wkroczyły przed południem 24 lutego na wschodnią Ukrainę od północy z terenu Białorusi, od wschodu oraz od południa ze strony Krymu, na każdym kierunku napotykając opór ze strony sił zbrojnych Ukrainy. Rosjanie wysadzili desant z ok. 20-30 śmigłowców na leżącym 25 km na północ od Kijowa lotnisku Hostomel, zajmując pasy startowe. Około godziny 17:00 Ukraińcy rozpoczęli na kontratak, który po zniszczeniu kilku rosyjskich śmigłowców i zaciętych walkach doprowadził do odzyskania portu lotniczego. Na południu oddziały rosyjskie wdarły się w głąb terytorium Ukrainy, docierając do Dniepru w rejonie Chersonia. Rosjanie tego dnia bombardowali z powietrza i morza Wyspę Wężową na Morzu Czarnym. Wieczorem Państwowa Służba Graniczna Ukrainy przyznała, że straciła

kontakt z jej obrońcami i wyspa została zdobyta. Odpowiedź obrońców na wezwanie do poddania się (ros. Русский военный корабль, иди на хуй) stała się wiralem popularnym wśród Ukraińców i społeczeństw ich wspierających.

Podczas walk w obwodzie chersońskim żołnierz Witalij Skakun podłożył ładunki wybuchowe i oddając życie, wysadził most nieopodal miasta Geniczesk.

Tego dnia po 23:00 prezydent Zełenski podpisał dekret o powszechnej mobilizacji wszystkich ukraińskich mężczyzn w wieku od 18 do 60 lat. W wyniku tego Ukraińcy z tej grupy wiekowej otrzymali zakaz opuszczania Ukrainy.

Całkowite straty bojowe Rosjan, według danych Sztabu Generalnego Sił Zbrojnych Ukrainy od 24 lutego do 25 marca, wynoszą: ponad 16,3 tys. żołnierzy (wliczając w to jeńców i rannych), 575 czołgów, 1640 bojowych pojazdów opancerzonych, 293 systemów artyleryjskich, 91 wyrzutni rakietowych, 51 systemów obrony przeciwlotniczej, 117 samolotów, 127 śmigłowców, 1131 pojazdów kołowych, 7 pojazdów wodnych, 73 cysterny, 56 bezzałogowych statków powietrznych, 19 sztuk wyposażenia specjalnego, 2 mobilne systemy SRBM.

12 marca Wołodymyr Zełenski poinformował, że straty wśród żołnierzy ukraińskich wynoszą nieco ponad 1,3 tysiąca. 2 marca rzecznik Ministerstwa Obrony Federacji Rosyjskiej, gen. Igor Konaszenkow, twierdził, że Rosja straciła 498 żołnierzy i 1597 zostało rannych. Ukraina straciła 2870 żołnierzy, a 3700 zostało rannych.

21 marca Rosja przekazała Komitetowi Czerwonego Krzyża informacje o przetrzymywaniu ponad 500 ukraińskich jeńców wojennych. Rzecznik milicji Donieckiej Republiki Ludowej przekazał 7 marca, że zginęło ich 47 żołnierzy, a 179 zostało rannych.

Według Stanów Zjednoczonych po dwóch tygodniach walk (do 9 marca) zginęło od 2 do 4 tys. żołnierzy ukraińskich i od 5 do 6 tys. rosyjskich. 17 marca „The New York Times” podał liczbę ponad 7 tys. zabitych Rosjan. Rannych jest od 7 do 14 tysięcy. Liczby pochodzą z ostrożnych szacunków amerykańskiego wywiadu.

23 marca wysoki rangą urzędnik NATO przekazał dla „The Wall Street Journal” o oszacowaniu do 40 tys. rosyjskich żołnierzy, którzy zostali zabici, zranieni, wzięci w niewolę oraz zaginęli na Ukrainie. Sama liczba zabitych wynosi od 7 do 15 tysięcy. 2 marca służby ratownicze Ukrainy informowały o 2 tysiącach zabitych cywilów. 16 marca w samym Charkowie zginęło co najmniej 500 obywateli Ukrainy. 14 marca doradca prezydenta Ukrainy Ołeksij Arestowycz w wystąpieniu telewizyjnym mówił o ponad 2,5 tysiącach mieszkańców Mariupola. 24 marca szef Czernihowskiej Obwodowej Administracji Wojskowej Viacheslav Chaus poinformował o śmierci (od 24 lutego) około 200 cywilów. 26 marca ONZ poinformowało o śmierci 1081 cywilów i 1707 rannych. Rzeczywista liczba ofiar jest prawdopodobnie wyższa. Ukraiński resort gospodarczy 14 marca oszacował straty wywołane niszczeniem infrastruktury na prawie 120 miliardów dolarów.

Światowa Organizacja Zdrowia - WHO w dniach 24.02 - 21.03 potwierdziło 64 ataki na punkty medyczne. 21 marca wieczorem w rosyjskim pr rządowym tabloidzie „Komsomolskaja prawda” ukazała się informacja, że straty wojsk rosyjskich wynoszą 9861 żołnierzy zabitych i 16 153 rannych. Szacunki te

zestawiono z danymi pochodzących ze sztabu wojsk ukraińskich, które 20 marca wykazywały, że Rosja straciła 96 samolotów, 118 śmigłowców i 14 700 żołnierzy. Po około 40 minutach portal publikację tę usunął, a następnie zamieścił wyjaśnienie, że informacja ta była nieprawdziwa i była skutkiem włamania hakerskiego na stronę „Komsomolskiej prawdy”.

Według szacunków Kijowskiej Szkoły Ekonomiki, powstałych na podstawie informacji z Ministerstwa Infrastruktury, straty poczynione w ukraińskiej infrastrukturze w ciągu miesiąca od 24 lutego br. wynoszą 63 mld dolarów. Od początku wojny zniszczono lub uszkodzono m.in. 8265 odcinków dróg (27,5 mld dolarów), 4431 budynków mieszkalnych (13,5 mld dolarów), osiem cywilnych lotnisk (6,8 mld dolarów), 138 szpitali (2,5 mld dolarów) oraz 378 placówek oświatowych (601 mln dolarów). W ocenie Biura Prezydenta Ukraina w ciągu miesiąca otrzymała blisko 4 mld dolarów wsparcia zagranicznego. Według informacji służby celnej Ukraina od początku wojny otrzymała 138 tys. ton pomocy humanitarnej, przywiezionej przez ponad 3 tys. pojazdów.

W południe 28 lutego na Białorusi, w miejscowości Homel, rozpoczęły się - bez warunków wstępnych - negocjacje ukraińsko-rosyjskie. Ukraińskiej delegacji szefował przewodniczący partii Sługa Ludu - David Arachamia, a rosyjskiej - doradca prezydenta Putina - Władimir Miediński. Negocjacje trwały ok. 5 godzin. Miediński zapowiedział dalsze spotkania.

Druga tura negocjacji rozpoczęła się 3 marca na białoruskim obszarze Puszczy Białowieskiej. Strony porozumiały się w kwestii utworzenia korytarzy humanitarnych dla ewakuacji ludności cywilnej z obszarów, na których toczono były najcięższe walki, tj. Mariupol i Chersoń. Zapowiedziano stworzenie kanałów komunikacyjnych i sformułowanie stosownych procedur logistycznych w celu przeprowadzenia ewakuacji. Trzecia runda negocjacji odbyła się w poniedziałek, 7 marca w obwodzie brzeskim na Białorusi i trwała ponad 3 godziny. Według strony ukraińskiej rozmowy nie przyniosły znaczącego przełomu.

Tego samego dnia minister spraw zagranicznych Turcji Mevlut Cavusoglu ogłosił, że szefowie dyplomacji Rosji i Ukrainy spotkają się w czwartek w Antalyi. Również w poniedziałek rzecznik Kremla, Dmitrij Pieskow, przedstawił warunki, jakie muszą być spełnione, by Rosjanie przerwali działania zbrojne na Ukrainie. Są to: zmiana konstytucji Ukrainy tak, aby zapisano w niej neutralność kraju, uznanie rosyjskiej aneksji Krymu i uznanie niepodległości Donieckiej Republiki Ludowej i Ługańskiej Republiki Ludowej. Mediacji podjęli się już wcześniej prezydent Francji i premier Izraela. Emmanuel Macron, a w sprawie koncentracji wojsk przy granicy rosyjsko-ukraińskiej spotykał się z Putinem w Moskwie jeszcze przed inwazją - 7 i 11 lutego. Po pierwszej z tych wizyt odwiedził również Kijów. Już po ataku kilkakrotnie przeprowadził z prezydentem Rosji wielogodzinne rozmowy telefoniczne. Do 6 marca Macron z Putinem rozmawiali w ten sposób czterokrotnie. Natomiast Naftali Bennett był w Moskwie 5 marca, w 10 dniu walk. Był pierwszym przywódcą państw zachodnich, który złożył wizytę w Moskwie od rozpoczęcia inwazji na Ukrainę.

Tego samego dnia Bennett rozmawiał telefonicznie z prezydentem Ukrainy. Po czym do 8 marca rozmawiał dwukrotnie telefonicznie z prezydentem Rosji. Podczas kurtuazyjnej wizyty inaugurującej sprawowanie urzędu, tę sprawę poruszał również kanclerz Niemiec Olaf Scholtz, rozmawiając z Putinem w Moskwie 15 lutego, dzień po wizycie w Kijowie.

Uchodźcy. Według danych UNHCR do 24 marca Ukrainę opuściło 3 800 000 osób, z czego 2 206 000 udało się do Polski, 564 tys. do Rumunii, 374 tys. do Mołdawii, 337 tys. na Węgry, 271 tys. do Rosji, 260 tys. na Słowację.

Przybysze w Mołdawii i Rumunii w niewielkiej części starali się o status uchodźcy - większość planowała dostać się do Czech i Polski.

Opuszczanie swoich mieszkań i domów jest wyrazem najwyższych obaw o życie i zdrowie swoich najbliższych, którzy mogą się ewakuować oraz własne. Skala migracji jest najwyższa od czasów II-giej wojny światowej. Polska jest niekwestionowanym liderem w przyjmowaniu tych naszych sąsiadów, z których blisko połowa rozpoczyna swój bezdomny żywot na terenie Lubelszczyzny. Jako Polacy oddajemy im „domy i serca”, służymy wszechstronną pomocą oraz wsparciem, gasną historyczne uprzedzenia, przyjmujemy Ich - jak braci. A ponad 2 miliony osób - to wielokrotnie więcej milionów spraw dużych i małych do załatwienia. I czynią to przede wszystkim Polacy we współpracy z tysiącami stowarzyszeń, fundacji i obywatelskich grup i indywidualnie, wszyscy po prostu pomagają. Koordynację na szczeblu gmin i miast, czy dzielnic zapewniają samorządy. Oczekuje się jednak pełniejszego zaangażowania władz centralnych. Jest to docenione także przez społeczność międzynarodową, z uznaniem wyeksponował to w swym wielkim przemówieniu w Warszawie prezydent USA - Joe Biden.

Straty wojenne Ukrainy - stan na 28 marca 2022 roku

„ Są co najmniej dwie metody obliczania strat” - napisała na Facebooku minister gospodarki Ukrainy Julia Swyrydenko. Pierwsza to wycena strat z bezpośredniego zniszczenia, a druga to wyliczenie strat z ogólnego wpływu działań wojennych, czyli wszystkich konsekwencji. W to wliczamy pogorszenie sytuacji gospodarczej w państwie, spadek zatrudnienia, zmniejszenie konsumpcji itp.”

W swoim oświadczeniu podała również konkretne wyliczenia:

- 119 miliardów dolarów amerykańskich to straty infrastrukturalne (zniszczone i uszkodzone prawie 8 tysięcy km dróg, dziesiątki dworców kolejowych, lotniska);
- 112 miliardów dolarów - straty PKB w 2022 roku;
- 90,5 mld dolarów - strata ludności cywilnej (10 milionów metrów kwadratowych mieszkań, 200 tysięcy samochodów);
- 80 mld dolarów - straty przedsiębiorstw i organizacji;
- 54 mld dolarów - utrata bezpośrednich inwestycji w ukraińską gospodarkę;
- 48 mld - strata budżetu państwa.

Tragiczna, krwawa i niszczycielska wojna niestety nadal trwa ...

Na podstawie informacji medialnych opracował Adam Olkiewicz

24.02.2022 Inwazja Rosji na Ukrainę. Czy Polska może czuć się bezpieczna?

Putin wie o tym, że jesteśmy państwem dobrze wyposażonym, przygotowanym do obrony, zdeterminowanym i zabezpieczonym przez NATO. Nie będzie próbował czegokolwiek z nami zaczynać, bo skończyłoby się to dla niego katastrofą - mówi w rozmowie z Wirtualną Polską gen. Waldemar Skrzypczak, pytany, czy Polska może czuć się bezpiecznie w obliczu narastającego napięcia za wschodnią granicą. Były dowódca Sił Zbrojnych dodaje, że Polska będzie miała w tym kryzysie zupełnie inną rolę. Będą to wyzwania, które zobligują nasze służby do zaangażowania się w proces zabezpieczenia i ewakuacji ludzi, którzy będą uciekać przed wojną przez Polskę i dalej na zachód - wskazuje generał. Polska musi się także przygotować na przyjęcie uchodźców z Ukrainy. Jak mówił w środę wiceszef MSWiA Paweł Szefernaker, „mamy gotowe scenariusze”. - Przygotowaliśmy szczegółowy plan w sytuacji, gdyby konieczne było przyjęcie przez Polskę osób napływających z terytorium Ukrainy - powiedział Szefernaker. Plan został przygotowany w oparciu o współpracę wojewodów z wieloma instytucjami, choć dotyczy głównie dwóch województw, lubelskiego i podkarpackiego, czyli tych, które graniczą z Ukrainą.

Ilu uchodźców będzie uciekało przed wojną do Polski? Tutaj szacunki są bardzo rozbieżne, ale przed kilkoma dniami wiceprzewodniczący Komisji Europejskiej Margaritis Schinas mówił w rozmowie z niemieckim dziennikiem „Die Welt”, że w razie eskalacji kryzysu na wschodzie do Unii Europejskiej „mogłoby przybyć nawet ponad milion uchodźców”. To z kolei może mieć wpływ na naszą gospodarkę i na bardzo konkretne dziedziny życia, np. edukację. - Jesteśmy przygotowani na przyjmowanie dzieci i młodzieży do polskich szkół i studentów do polskich uniwersytetów. Już dziś w szkołach w Polsce uczymy dziesiątki tysięcy młodych Ukraińców. Co więcej, niektóre szkoły ponadpodstawowe funkcjonują - można powiedzieć - w dużej części dlatego, że uczy się tam również młodzież ukraińska i nie ma najmniejszych przeszkód, żebyśmy przyjmowali ukraińskich uczniów do polskich szkół, gdyby była taka konieczność – mówi minister edukacji Przemysław Czarnek.

Z punktu widzenia bezpieczeństwa Polska znajduje się oczywiście w zupełnie innej sytuacji niż Ukraina - dzięki obecności w Sojuszu Północnoatlantyckim. Mówiąc bardziej konkretnie, kluczowy jest w nim artykuł 5., w którym mowa o faktycznej solidarności w przypadku ataku z zewnątrz. Choć trzeba dodać, że jeszcze nigdy nie trzeba było sprawdzać tego w praktyce. O co dokładnie chodzi w artykule 5. Paktu? Jak czytamy, jeśli jeden z członków NATO zostanie zaatakowany, inne państwa

powinny podjąć „niezwłocznie, samodzielnie, jak i w porozumieniu z innymi stronami, działania, które uznają za konieczne, łącznie z użyciem siły zbrojnej, aby przywrócić i utrzymać bezpieczeństwo obszaru północnoatlantyckiego”.

Stąd wyraźne wzmocnienie flanki wschodniej NATO w obliczu zwiększającego się napięcia. Jak już pisaliśmy, w ciągu ostatnich tygodni Pentagon zdecydował o wysłaniu do Polski łącznie dodatkowych 4,7 tys. żołnierzy 82. Dywizji Powietrzno-desantowej, stacjonującej w bazie Fort Bragg w Karolinie Północnej.

Towarzyszą im m.in. specjaliści od logistyki i medycy.

„Nie rozumieją, o co w tej wojnie chodzi”. Napięcie na linii Rosja - Ukraina rosło w ostatnich dniach niemal z godziny na godzinę. Po tym, jak Władimir Putin uznał niepodległości „Donieckiej Republiki Ludowej” i „Ługańskiej Republiki Ludowej”, do Doniecka i Ługańska wkroczyło kilka batalionów bojowych.

W środę 23 lutego br Rada Bezpieczeństwa Narodowego i Obrony (RBNiO) w Kijowie zarekomendowała parlamentowi, aby wprowadzony został stan nadzwyczajny w całym kraju.

W ocenie generała Skrzypczaka Putin stał się „zakładnikiem swojej strategii”. - Sankcje będą narastały i to pogrąży Rosję w chaosie. Putin poszedł za daleko z wojskami. On od 3 miesięcy zagrzewał swoich dowódców do wojny i od trzech miesięcy byli przekonani, że napadną na Ukrainę i będą mogli zrobić to, czego uczyli się przez tyle lat - wskazuje ekspert w rozmowie z WP. Entuzjazmu dowódców mają nie podzielać szeregowi żołnierze, głównie z rezerwy. - Oni nie rozumieją, o co w tej wojnie chodzi i nie widzą potrzeby konfrontacji z Ukrainą - podkreśla generał.

Putin chce „ratować twarz przed armią”?

Jego zdaniem jedynym wyjściem z tej sytuacji może być przeprowadzenie przez Putina „ograniczonej operacji wojskowej”.

- Żeby pokazać, że jest silny. Wykona ją głównie po to, żeby ratować twarz przed armią i narodem rosyjskim, a przy okazji oderwie kawałek Ukrainy, np. obwodu zaporoskiego, donieckiego czy ługańskiego i włączy je do „niepodległych republik” - mówi generał.

To będzie wielkie powstanie przeciwko rosyjskiej armii i nie ma opcji, żeby zachodnia Ukraina się poddała. To dla Putina byłby kolejny Afganistan i on ma tego świadomość, że część narodu ukraińskiego będzie się biła do ostatniej kropli krwi.

On tego nie chce, bo to nie przysporzy mu popularności, a Putin myśli o swojej przyszłości - twierdzi generał Skrzypczak.

Opracował: Mateusz Trzmiel, wp.

NATO wzmacnia się na Wschodzie.

Szczyt w Brukseli 24.03..2022 - zapowiedziano kolejne dostawy broni dla Ukrainy

Sojusz podwoi liczbę grup bojowych na flance wschodniej. Przygotowuje się na ryzyko, że atak chemiczny w Ukrainie zagrozi skażeniem krajom NATO. Zełenski prosi NATO o „jeden procent” czołgów i samolotów bojowych.

Rosja, Ukraina, wojna w Ukrainie, NATO

Z obradującym w Brukseli szczytem NATO łączył się w Wołodymyr Zełenski. Prezydent Ukrainy zaapelował ponownie z Kijowa o zwiększenie pomocy zbrojeniowej. - Macie tysiące samolotów bojowych, ale dotychczas nie daliście nam żadnych. Zwracaliśmy się o czołgi, byśmy mogli odblokować miasta, w których Rosjanie trzymają mieszkańców jako zakładników. Ale nie dostaliśmy jasnej odpowiedzi. Udostępnijcie nam jeden procent samolotów i czołgów. Potrzebujemy broni przeciwlotniczej i przeciwokrętowej - wzywał Zełenski.

Po obradach sekretarz generalny NATO Jens Stoltenberg podkreślał, że prośby Ukraińców były pilnie słuchane, a członkowie Sojuszu będą nadal dostarczać „bardzo znaczącą” pomoc zbrojeniową dla Kijowa.

- Wszyscy mówili, że musimy ze wszystkich sił wspierać Ukrainę - relacjonował także prezydent Andrzej Duda. A według przecieków z sali obrad spora część krajów Sojuszu istotnie zadeklarowała kolejne „bardzo konkretne” dostawy broni dla Ukraińców, choć niekoniecznie będą publicznie ogłaszać ich szczegóły. Wedle nieoficjalnych informacji w NATO trwają m.in. konsultacje o dostawach rakiet przeciwokrętowych dla Ukraińców.

A po zamieszaniu z polskim myśliwcami, do których przekazania Ukrainie ostatecznie nie doszło, Amerykanie pracują nad przekazaniem Kijowowi systemów obrony przeciwlotniczej S-300.

Te poradzieckie systemy, które Ukraińcy potrafią obsługiwać, mają Słowacja, Grecja i Bułgaria. Ateny i Sofia od początku były jednak mało chętne do ich wysłania Ukrainie. Również Bratysława w tym tygodniu zasygnalizowała, że jeszcze nie jest gotowa do przekazania S-300, choć na Słowację zaczęły już docierać elementy amerykańskiego systemu obrony przeciwrakietowej Patriot, który Niemcy tymczasowo rozmieszczają w ramach odpowiedzi NATO na wojnę w Ukrainie. System Patriot na Słowację wysyła również Holandia.

Bez „misji pokojowej” Kaczyńskiego

Stoltenberg, ponownie pytany o proponowany przez Jarosława Kaczyńskiego podczas wizyty w Kijowie plan misji pokojowej, powtórzył po czwartkowych obradach NATO, że Sojusz nie zamierza wysyłać swych żołnierzy do Ukrainy.

Naszą odpowiedzialnością jest zapobieżenie przekształceniu się trwającej wojny w Ukrainie w pełnoskalową wojnę między Rosją a NATO - tłumaczył Stoltenberg. Z kolei Duda przekonywał, że „toczy się dyskusja na temat formuły planu” misji w Ukrainie, Polska będzie podawać jej dalsze detale, ale w istocie to nadal ma charakter jednego z tematów do debat w NATO. Zgodnie z inną decyzją szczytu Sojusz nie tylko przekaże Ukraińcom wyposażenie na wypadek ataku chemicznego (detektory, środki ochrony), ale będzie też wzmacniać własne „przygotowanie i gotowość na zagrożenia chemiczne, biologiczne, radiologiczne i jądrowe”.

Czy wiarygodnych dane wywiadowcze wskazują na to, że te zagrożenia mogą być bliskie? -

Istnieje ryzyko, że atak chemiczny będzie miał bezpośredni wpływ na ludzi mieszkających w krajach NATO z powodu ewentualnego skażenia czy też rozprzestrzeniania się środków chemicznych lub broni biologicznej do naszych krajów - powiedział Stoltenberg. Dowódca wojskowy NATO gen. Tod D. Wolters już uruchomił „elementy obrony chemicznej, biologicznej, radiologicznej i nuklearnej” Sojuszu. - A członkowie NATO rozmieszczają dodatkowe środki obrony chemicznej, biologicznej i nuklearnej, aby wzmocnić nasze istniejące i nowe grupy bojowe – powiedział Stoltenberg.

Po wybuchu wojny w Ukrainie w 2014 r. i aneksji Krymu członkowie NATO zdecydowali o rozmieszczeniu po jednej batalionowej grupie bojowej Sojuszu w Polsce (dowodzona przez Amerykanów), na Litwie (przez Niemców), na Łotwie (przez Kanadyjczyków) i w Estonii (przez Brytyjczyków). Na czwartkowym szczycie zatwierdzili zaś rozmieszczenie kolejnych czterech grup bojowych w Rumunii (już zadeklarowali się Francuzi), Bułgarii, na Słowacji oraz na Węgrzech. Ale to dopiero początek dalszego, długoterminowego wzmacniania flanki wschodniej.

Przywódcy państw NATO zgodzili się dziś zresetować nasz system odstraszania i obrony w dłuższej perspektywie - ogłosił Stoltenberg.

Zdaniem Dudy na szczycie „nie było ani jednego głosu” przeciw dalszemu zwiększeniu obecności NATO na flance wschodniej. Wojskowi Sojuszu będą teraz pracować nad uaktualnieniem jego pozycji obronnej, co będzie obejmować debatę o ewentualnych stałych bazach na wschodzie NATO. -

Do kolejnego, czerwcowego szczytu NATO opracujemy plany dodatkowych sił i możliwości, aby wzmocnić obronę Sojuszu - zapowiedział 24.03.br w Brukseli prezydent USA - Joe Biden.

Z inicjatywy Amerykanów przedłużono zaś urzędowanie Jensa Stoltenberga jako sekretarza generalnego Sojuszu o rok - do jesieni 2023 roku.

Tomasz Bielecki, Bruksela, Deutsche Welle

**Wołodymyr Zełenski do Polaków:
Razem jest nas 90 milionów. Wyciągniemy Europę z przepaści i zagrożenia**

Razem jest nas 90 milionów, razem możemy wszystko. To historyczna misja Polski i Ukrainy wyciągnąć Europę z przepaści i zagrożenia - powiedział prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski, przemawiając w piątek 11 marca do uczestników uroczystego zgromadzenia posłów i senatorów. Podkreślił, że jest wdzięczny za pomoc, jaką Ukraina i Ukraińcy otrzymują od Polski i Polaków.



Wołodymyr Zełenski Fot: UK Parialimentary Recording Unit Handout

Prezydent Ukrainy wystąpił w piątek zdalnie podczas uroczystego zgromadzenia posłów i senatorów Poskiego Parlamentu. Jeszcze przed zabraniem głosu uczestnicy zgromadzenia powitali Zełenskiego owacją na stojąco.

„Z natury jesteśmy sobie bliscy”. Zełenski wskazywał, że kiedy został prezydentem w 2019 r., można było odczuć, że Polska i Ukraina będą musiały przejść długą drogę z uwagi na chłodne relacje. - Chciałem przejść tę drogę szybko, drogę do ciepła. Wiedziałem, że z natury jesteśmy sobie bliscy. Przypomniiał swoje pierwsze spotkania z prezydentem Andrzejem Dudą. - Ze spotkania do spotkania wszystko się zmieniało. Chłód znikał. Rozumieliśmy się wzajemnie, jak Ukrainiec z Polakiem, jak Europejczycy, jak przyjaciele.

„Widzimy kto próbuje was powstrzymać”. Dalej podkreślił, że Ukraińcy rozumieją, „dlaczego Polacy tak bardzo potrafią walczyć razem z innymi o wolność, za wolność i za Europę”. Odnosił się również do katastrofy smoleńskiej z 2010 roku: „Pamiętamy, jak były badane okoliczności tej katastrofy. Wiemy, co to oznaczało dla was, i co oznaczało dla was milczenie tych, którzy wszystko dokładnie wiedzieli, ale

cały czas oglądali się jeszcze na naszego sąsiada”. - Widzieliśmy jak i o czym mówiły państwa Unii Europejskiej; widzieliśmy, kto jest prawdziwym liderem, kto walczy o spójną i połączoną Europę, o wspólne europejskie bezpieczeństwo, a kto próbował nas i was powstrzymać - dodał także Zełenski. Stwierdził, że liczbę 7 uważa się za szczęśliwą, a tylu sąsiadów ma Ukraina. - Czy daje nam to szczęście? Odpowiedź zna już cały świat, a lepiej niż inni, wie to 78 ukraińskich dzieci, które zginęły od rosyjskich rakiet i ostrzałów. Podkreślił, że Ukraina ma „sąsiada, który przyniósł na naszą ziemię biedę i wojnę, sąsiada, który działa bez Boga”. - Gdy jest ktoś, kto bije jak bydle, trzeba mieć kogoś, na kogo można liczyć, kogoś, kto gdy ktoś inny atakuje twój dom, on wyciągnie do ciebie pomocną dłoń. 24 lutego nie miałem wątpliwości, kto będzie taką osobą, kto powie mi: „bracie, nie zostaniesz z wrogiem sam na sam”. I tak się stało, i jestem za to wdzięczny - powiedział Zełenski. - Polscy bracia i siostry są z nami i to jest naturalne - oświadczył prezydent Ukrainy. I już pierwszego dnia wojny było jasne dla Ukraińców i Polaków, że między nami nie ma jakichkolwiek granic - fizycznych, historycznych, osobistych, ludzkich. Po 16 dniach tej wojny ukraińska duma i polski honor, ukraińska śmiałość w bojach i polska szczerłość, wspierają się, pozwalają nam powiedzieć, że między naszymi narodami jest już pokój - między rodzinami, między braćmi. „I chciałbym, by te słowa poczuli nasi wschodni sąsiedzi”.

„Powinniśmy być braćmi także z Białorusinami”. Zełenski wyraził też przekonanie, że pokój i dobre relacje zostaną osiągnięte także między Ukrainą i Białorusią. - Jesteśmy bliscy sobie, jesteśmy sąsiadami. Powinniśmy także z Białorusinami być braćmi i osiągniemy to - oświadczył.

„Wyciągniemy Europę z przepaści i zagrożenia”. Wspomniał wypowiedź prezydenta Lecha Kaczyńskiego z sierpnia 2008 r. w Gruzji, który ostrzegał przed rosyjską agresją, mówiąc: „Świetnie wiemy, że dziś Gruzja, jutro Ukraina, pojutrze państwa bałtyckie, a później może i czas na mój kraj, na Polskę”. Prezydent Ukrainy mówił, że jego naród walczy m.in. po to, aby nie nadszedł ten zły czas dla Polski i państw bałtyckich. - Walczymy razem, bo mamy siły. Razem jest nas 90 mln. Razem możemy wszystko. To historyczna misja Polski i Ukrainy, być liderami, być razem, wyciągnąć Europę z przepaści i zagrożenia.

„Przyjęliście nas z braterską dobrocią”. Bracia i siostry Polacy, odczuwam, że już zbudowaliśmy niezwyklej sojusz - mówił Zełenski i podkreślił, że choć nieformalny jest to „sojusz, który wychodzi z ciepła naszych serc, a nie słów polityków na szczytach”. - To jak potraktowaliście naszych ludzi, których ratowaliście na swojej ziemi przed złem, które przyszło na naszą ziemię - mówił ukraiński polityk, podkreślając, że dotąd Polska przyjęła ponad 1,5 miliona obywateli jego kraju, głównie kobiety i dzieci. - Przyjęliście ich w swoich rodzinach, z polską delikatnością,

z braterską dobrocią i nic za to nie chcecie, robicie to z dobrego serca tak jak między przyjaciółmi, rodziną - mówił. „**Walczymy za wolność naszą i waszą**”. Prezydent Zełenski podkreślił, że jest wdzięczny za pomoc, jaką Ukraina i Ukraińcy już otrzymali od Polski i Polaków. - Jestem wdzięczny za wysiłek, któryczyniecie, abyśmy mogli zabezpieczyć ukraińskie niebo - powiedział ukraiński prezydent. Jeżeli Bóg da i zwyciężymy w tej wojnie, to podzielimy się z wami naszym zwycięstwem, z naszymi braćmi i siostrami (...). Jest to walka o naszą wolność, ale też walka o waszą wolność, jest to wspólna historia wielkich narodów. Daj Boże nam zwyciężyć - oświadczył Zełenski.

Wojna w Ukrainie. Jaką karę powinien ponieść Władimir Putin? Inwazja Rosji na Ukrainę stanowi drastyczne pogwałcenie Karty Narodów Zjednoczonych i jest zbrodnią w świetle prawa międzynarodowego. Nie mają co do tego wątpliwości ani Ukraińcy, ani organizacje międzynarodowe. Co o ukaraniu krwawego dyktatora sądzą Polacy? Badanie w tej sprawie przeprowadziła na zlecenie Wirtualnej Polski pracownia United Surveys. Władimir Putin, za zbrodnie wojenne, powinien stanąć przed Trybunałem Karnym w Hadze - uważa przeważająca większość uczestników badania.



Źródło: GETTY, Alexei Druzhinin/TASS, fot: Alexei Druzhinin

Prezydent USA Joe Biden w Polsce. Jasionka(Podkarpackie), Warszawa

Zakończyła się dwudniowa wizyta (25-26.03) prezydenta Stanów Zjednoczonych w Polsce. Oprócz oficjalnych spotkań z władzami, w tym z prezydentem Andrzejem Dudą, Joe Biden rozmawiał też z amerykańskimi żołnierzami oraz uchodźcami z Ukrainy. Widział się też z wolontariuszami, którzy niosą pomoc uchodźcom. Na koniec swojej wizyty wygłosił przemówienie przed Zamkiem Królewskim w Warszawie. Rozpoczął je od słów Jana Pawła II: „Nie lękajcie się”.

Joe Biden w środę (23.03) przyleciał do Brukseli, gdzie wziął udział w unijnym szczycie NATO.

Jego następnym przystankiem była podrzeszowska Jasionka. Amerykański prezydent wylądował tam w piątek po godzinie 14. Miał go tam przywitać prezydent Andrzej Duda, jednak plany te nieznacznie zmieniły się z powodu usterki technicznej, przez którą samolot z prezydentem Polski na pokładzie musiał zawrócić do Warszawy i awaryjnie lądować. W trakcie gdy drugi, zapasowy samolot z Andrzejem Dudą zmierzał do stolicy Podkarpacia, Joe Biden spotkał się z żołnierzami amerykańskiej 82. dywizji powietrznodesantowej.

Wizyta przebiegała w swobodnej i wesołej atmosferze. Biden rozmawiał z żołnierzami i robił sobie z nimi pamiątkowe selfie. Opowiadał im między innymi o swoim zmarłym w 2015 roku synu, Beau, który stacjonował między innymi w Iraku. W trakcie rozmów usiadł z żołnierzami do stołu. Ci poczęstowali go kawałkiem pizzy, na którą Biden się skusił.

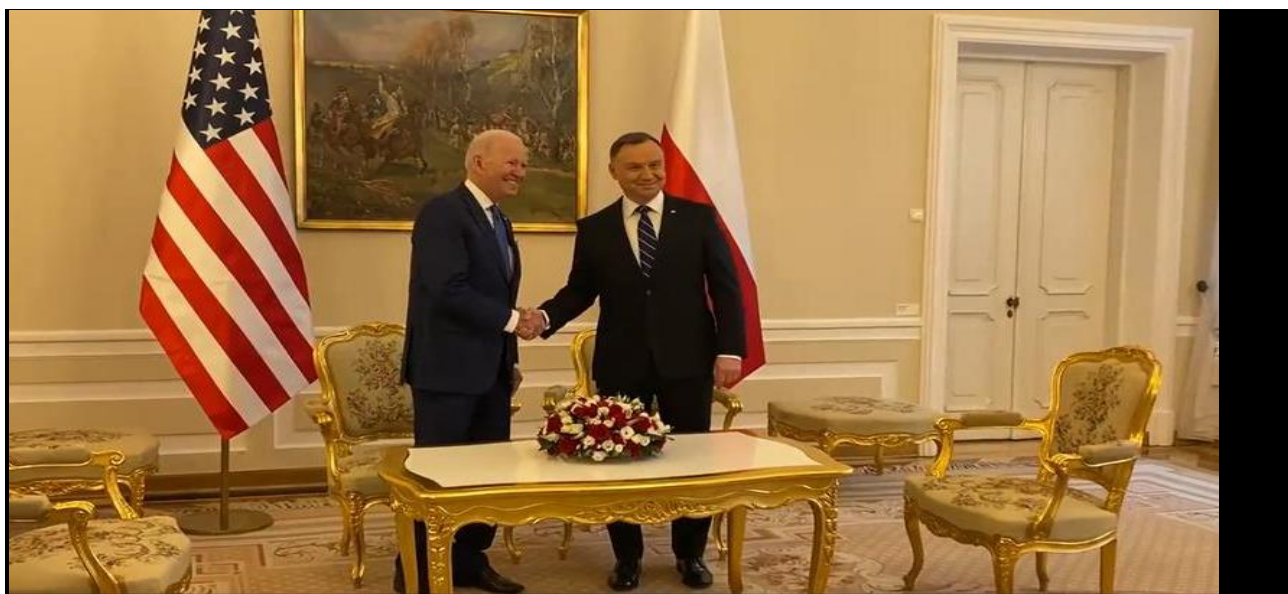
Wydarzenia te komentował w piątek w TVN24 amerykański korespondent TVN Marcin Wrona. - Biden ma niesamowitą umiejętność nawiązywania kontaktu z ludźmi. Proszę mi wierzyć, że jak przemawia, to słuchające go osoby mają stuprocentowe przekonanie, że „on mówi właśnie do mnie”. Biden dzisiaj w Rzeszowie zrobił dokładnie to, w czym jest absolutnym mistrzem: siadł wśród żołnierzy, jadł z nimi pizzę. To jest właśnie Joe Biden, którego jego wyborcy cenią - opowiadał.

Biden potem zwrócił się, w bardziej oficjalnej formie, do zgromadzonych żołnierzy. - Cały świat patrzy na was i widzi was. Jesteście wyjątkowymi Amerykanami. Macie jeden wspólny cel: bronić swojego kraju i by pomagać tym, którzy potrzebują pomocy - mówił do nich. - Fakt jest taki, że wy jesteście najlepszymi siłami bojowymi w historii. Powtórzę to raz jeszcze: najlepszą siłą bojową w historii. Częściowo dlatego, że musieliście tyle walczyć przez ostatnie 20 lat- dodawał. Przemówienie Bidena zostało przyjęte brawami.

Po spotkaniu z żołnierzami Biden spotkał się - razem z prezydentem Andrzejem Dudą - z przedstawicielami organizacji pozarządowych, które zaangażowały się we wspieranie Ukraińców uciekających przed wojną. Część spotkania była otwarta dla mediów. - Jestem w Polsce, żeby zobaczyć na własne oczy kryzys humanitarny. Nie pozwalają mi przejechać przez granicę, ale chyba mają rację. Nie pozwalają mi zobaczyć tego, co dzieje się na Ukrainie. Ale mówicie mi o tym wy - mówił do zgromadzonych na spotkaniu Biden. Duda: obecność Joe Bidena tu właśnie,

w Rzeszowie, to także dla nas ogromny znak wsparcia. Spotkanie to było ostatnim punktem w rzeszowskiej wizycie Joe Bidena. Prezydent następnie wsiadł na pokład Air Force One. Po niecałych 40 minutach samolot wylądował na stołecznym Okęciu. Prezydencka kolumna udała się potem do centrum Warszawy, gdzie Joe Biden spędził noc. Sobotni dzień amerykański przywódca rozpoczął od spotkania z sekretarzem stanu USA Antonym Blinkenem, sekretarzem obrony USA Lloydem Austinem, a także z ukraińskimi ministrami spraw zagranicznych Dmytro Kułebą i obrony - Ołeksijem Reznikowem.

Kolejnym punktem w planie było spotkanie z prezydentem Andrzejem Dudą w Pałacu Prezydenckim. Po rozmowie prezydentów w cztery oczy do rozmowy przystąpiły delegacje obu krajów.



Spotkanie Biden-Duda w Pałacu PrezydenckimTVN24

Spotkanie trwało dłużej niż zaplanowano, jego część była transmitowana przez media. - Chcę bardzo mocno podkreślić, panie prezydencie, że mimo trudnych czasów dziś te relacje polsko-amerykańskie kwitną - mówił między innymi Duda.

Amerykański prezydent wspomniał, że kiedy 25 lat temu przemawiał na Uniwersytecie Warszawskim, użył wówczas słów: „za Waszą i Naszą wolność”.

- Wtedy miałem to na myśli i teraz mam to również na myśli - tłumaczył. Najważniejsza rzecz, która nas łączy, to nasze wartości: wolność, wolność prasy, wolność mediów. Dzięki temu rząd działa w sposób transparentny, ludzie mają prawo do wyboru - mówił Biden.

Potem amerykański przywódca przejechał na Stadion Narodowy. Tam w luźnym stroju, którego elementem była czapka z daszkiem, rozmawiał z uchodźcami z Ukrainy i wolontariuszami. Na miejscu spotkał się z prezydentem Warszawy Rafałem Trzaskowskim i premierem Mateuszem Morawieckim. Bidenowi towarzyszył tam także amerykańsko-hiszpański szef kuchni Jose Andres, który wraz ze swoją organizacją charytatywną World Central Kitchen pomaga uchodźcom z Ukrainy, między innymi na przejściu granicznym Medyka, organizując kuchnie polowe.

Biden dużo czasu poświęcił na rozmowy z uchodźcami, których przytulał i pozował z nimi do zdjęć. W pewnym momencie wziął na ręce ukraińską dziewczynkę. - Nie mówię po ukraińsku, ale powiedzcie jej, że chcę ją zabrać do domu. Mam w domu cztery małe dziewczynki, wnuczki i wiecie co? Kochają swojego dziadzię, a ja szaleję na ich punkcie - przyznał.

Jedna z kobiet z Ukrainy dziękowała mu za pomoc. - Liczymy na to, że przy waszym wsparciu damy radę zrobić tak, żeby w naszym kraju wszystko zakończyło się dobrze. - Doczekamy się, aż wrócą nasi chłopcy do domów. Liczymy na to - dodała. - Pomożemy wam i odzyskacie swój dom. Każde miasto, każdą wieś odbudujemy - powiedział Biden. - Wierzimy wam - odparła kobieta. Po spotkaniu z uchodźcami Biden mówił dziennikarzom, że „ci ludzie chcą po prostu się przytulić i powiedzieć: 'dziękujemy'”. - Każde z tych dzieci mówiło coś na zasadzie: „pomódl się za tatę, za brata, za dziadka, bo oni tam są i walczą” - relacjonował.

Na pytanie, co myśli o Władimirze Putinie, kiedy obserwuje skutki jego działań, odparł krótko: - Jest rzeźnikiem.



Na koniec dnia Biden wygłosił przemówienie na dziedzińcu Zamku Królewskiego. Nawiązał tam między innymi do słów papieża Jana Pawła II. - Nie lękajcie się - mówił amerykański prezydent, cytując papieskie przesłanie przekonując, że pokona ono brutalność wojny w Ukrainie.

Zwrócił się także do samych Ukraińców. - Stoimy z wami - podkreślił. Wspomniał też o hojności Polaków, którą widział podczas swojej wizyty. W mocnych słowach skrytykował działania Władimira Putina. - Dziś Rosja zdławiła demokrację i chce zrobić to gdzie indziej, nie tylko na własnej ziemi. Celem Putina jest powiedzenie, że denazyfikuje Ukrainę. To kłamstwo, cyniczne kłamstwo, o czym on wie. Jest to też obrzydliwość - mówił. Biden w swoich słowach zwrócił się także do Rosjan, przypominając czasy niemieckiej okupacji i oblężenia Leningradu przez Niemców. - Niezależnie od tego, czego doświadczyło wasze pokolenie, musicie pamiętać Leningrad. Słyszeliście o tym od rodziców, dziadków. To nie jest wspomnienie przeszłości. To dokładnie to, co robi teraz armia rosyjska na Ukrainie - powiedział. Przekonywał również, że „dyktator chcący odbudować imperium nigdy nie da rady przeważyć nad miłością ludzi do wolności, a brutalność nie zatriumfuje nad wolnością. - Ukraina nigdy nie będzie zwycięstwem dla Rosji, gdzie wolny naród miałby odpuścić swoją wolność, by żyć”.

tvn



OBRADY ZARZADU KRAJOWEGO POKOLEŃ

W dniu 19.03.br. w Łodzi, z udziałem przewodniczącego Rady Konsultacyjno - Programowej, prof. Jerzego Jaskierni oraz przewodniczących Oddziałów Wojewódzkich obradował Zarząd Krajowy naszego Stowarzyszenia. Obrady prowadził przewodniczący Zarządu Krajowego - Marek Klimczak.



Uczestnicy posiedzenia Zarządu Krajowego POKOLEŃ podczas obrad

Głównym tematem merytorycznym było omówienie sytuacji związanej z napaścią 24 lutego br. Rosji na Ukrainę, implikacje tej wojny na sytuację w naszym kraju oraz międzynarodową.

Te zagadnienia omówili na wstępie prof. J. Jaskiernia i M. Klimczak, po czym rozwinęła się wielowątkowa dyskusja, w której głos zabierali: Krzysztof Kubik, Ludwik Mizera, Grzegorz Tuderek, Jarosław Smurzyński, Jerzy Kalus, Adam Olkiewicz, Wiesław Weitz. Przedstawiano poglądy i oceny tej napaści, jako najpoważniejszego konfliktu zbrojnego w Europie po II-giej wojnie światowej oraz sytuację ludności Ukrainy, która zmuszona jest, w trosce o bezpieczeństwo najbliższych, szukać schronienia w innych krajach. Na dzień 18.03 br. emigrowało ponad 3 miliony mieszkańców Ukrainy, z tego do Polski - ponad 2 miliony ludności. Stwarza to bardzo poważne problemy, z którymi muszą sobie radzić głównie samorządy oraz organizacje społeczne z pomocą darczyńców - setek tysięcy Polaków - ludzi dobrej woli, w tym ze środowiska Pokoleń. Niestety, kolejny raz w tej krytycznej sytuacji nie radzi sobie z uchodźcami nasze państwo. A na froncie sytuacja staje się coraz bardziej dramatyczna, giną i są ranni tysiące cywilów, nie ma na razie żadnych symptomów choćby zawieszenia walk. Ludzie mówią: Co jeszcze wymyśli porównywany do Hitlera - Putin? Skąd może przyjść nadzieja? Jak tragiczny może być nasz los? Niestety - na teraz chyba nikt nie zna odpowiedzi na te najważniejsze pytania.

W części organizacyjnej przyjęto sprawozdanie finansowe za rok 2021 oraz ankietę statystyczną Pokoleń według stanu na 31.12.2021 roku. cza

Stanowisko Stowarzyszenia POKOLENIA wobec agresji Federacji Rosyjskiej na Ukrainę

1. Stowarzyszenie POKOLENIA stanowczo potępia bezprawny najazd zbrojny Rosji na Ukrainę. Cele i forma tej agresji, stosowane metody walki, budzą nasz najgłębszy sprzeciw. Solidaryzujemy się z napadniętymi, głęboko współczujemy ofiarom tej wojny, z podziwem patrzymy na wolę walki i patriotyzm Ukrainek i Ukraińców. To postawy, które bliskie są naszemu Narodowi, jego historycznemu doświadczeniu.
2. W tej agresji widzimy coś znacznie głębszego. Oto po raz kolejny od II wojny światowej podjęto próbę złamania ustaleń Konferencji Poczdamskiej, naruszono granice państw europejskich, zakwestionowano porządek, który przyniósł Europie 70 lat pokoju i wzrost poziomu życia. Pierwszy raz zrobiła to Rosja w 2014 roku, teraz robi to po raz drugi. To - w perspektywie - wielkie zagrożenie dla Europy, w której postawy nacjonalizmu, szowinizmu i rewizjonizmu nie zostały do końca wyplenione. To także zagrożenie dla naszego kraju.
3. Nauki z tej wojny są oczywiste. Trzeba zakotwiczyć jeszcze silniej Rzeczpospolitą w Unii Europejskiej i NATO. Każdy, kto kwestionuje naszą obecność w tych strukturach jest sojusznikiem agresora. Jest nim także każdy, kto toleruje lub, co gorsza, wspiera działalność rodzimych nacjonalistów, spadkobierców najgorszych tradycji polskiej prawicy. Także ci, którym bliskie są putinowskie metody uprawiania polityki, pogarda dla prawa, lekceważenie międzynarodowego wizerunku Polski.
4. Wielkim problemem są miliony ludzi, którzy uciekają przed okrucieństwem wojny. Gdy miną porywy serca, zmęczą się wolontariusze, a wielu ludziom braknie pieniędzy na dalsze wspieranie uchodźców, musi wkroczyć państwo. W naszym przekonaniu to zadanie na lata, część tych ludzi zapewne zostanie z nami na stałe. Nie wykona tego zadania państwo słabe, z podzielonym politycznie społeczeństwem, z nieefektywnymi strukturami administracyjnymi, z pozostawionym samemu sobie sektorowi aktywności społecznej. Domagamy się od rządzących rewizji dotychczasowej polityki. Potrzebujemy rządu, który zbuduje sprawne i efektywne państwo.
5. Stowarzyszenie POKOLENIA apeluje do wszystkich swoich członków o przystąpienie do działań, które umożliwią naszym Siostram i Braciom z Ukrainy godne życie w Polsce. Z podziwem, uznaniem i olbrzymim szacunkiem odnosimy się do tych wszystkich naszych Koleżanek i Kolegów, którzy włączyli się w akcje pomocy Ukrainkom i Ukraińcom. Widzimy w tym szansę na poprawę wizerunku naszego kraju, na zmiany polskiej mentalności, wreszcie szansę dla polskiego rynku pracy. Pamiętać powinniśmy, że jakkolwiek ta wojna się nie skończy, Ukraina pozostanie naszym najbliższym sąsiadem, a zmiany, które miały miejsce w Ukrainie w ostatnich latach uczyni to sąsiedztwo jeszcze bardziej użytecznym dla naszych krajów i narodów.

Zarząd Krajowy, Łódź 19 marca 2022 roku



Informacja o działalności Zarządu Wojewódzkiego Stowarzyszenia POKOLENIA w Lublinie w 2021 roku

Rok 2021 był okresem dalszego trwania pandemii Covid 19. Kolejne jej fale powodowały wzrost zachorowań i tragedii ludzkich. Stale obowiązujące oraz nowe zakazy oraz obostrzenia sanitarne utrudniały - a czasem uniemożliwiały - prowadzenie działalności i realizację zaplanowanych zadań. Dlatego też posiedzenia Zarządu nie odbywały się regularnie, a tylko w zależności od potrzeb - częściowo stacjonarnie lub w trybie konsultacji telefonicznych oraz mailowych. W obradach uczestniczył również przewodniczący ZM Pokoleń w m. Lublinie. oraz jego zastępcy. W ubiegłym roku odbyło cztery takie spotkania.

Ważnym tematem omawianym na posiedzeniach Zarządu była m.in. sprawa kampanii sprawozdawczo - wyborczej. Ze względu na pandemię wirusa COVID-19 kilka kół nie odbyło zebrań sprawozdawczych i nie dokonało wyboru nowych władz oraz delegatów na Wojewódzkie Zgromadzenie Delegatów. Powodem są ciągle trwające różnorodne ograniczenia w przemieszczaniu się i zachowywaniu odległości oraz obowiązek zasłaniania ust i nosa масечką. Zachowane są kwarantanna - obecnie 7-dniowa dla zdrowych - narażonych, oraz izolacja - czyli odosobnienie dla chorych z pozytywnym wynikiem testu - od 5 do 7 dni. Negatywny wynik aktualnego testu wymagany jest w sanatoriach, uzdrowiskach i w procesach rehabilitacji. Szczególne przepisy dotyczą granic i ruchu za granicę.

Mimo istniejącej sytuacji członkowie Stowarzyszenia na Lubelszczyźnie starali się działać normalnie. Delegacje Stowarzyszenia uczestniczyły w obchodach świąt państwowych i lewicowych oraz rocznic historycznych, zgodnie z planem opracowanym przez Komisję Historyczną RW Stowarzyszenia: w Sernikach, Rąblowie, Lasach Janowskich, pod Borowem i w Kocku, a także w Świątach 1 Maja, 3 Maja, Dnia Zwycięstwa i Dnia Wojska Polskiego - tradycyjnie 12 października oraz Święcie Niepodległości - 11 Listopada.

W 77 rocznicę ogłoszenia Manifestu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego członkowie koła Stowarzyszenia w Chełmie złożyli kwiaty pod Tablicą na Cmentarzu Wojennym. Z okazji 150 rocznicy urodzin Róży Luksemburg członkowie koła w Zamościu złożyli kwiaty w miejscu, w którym wcześniej była tablica pamiątkowa ku Jej czci. Delegacja Zarządu Wojewódzkiego uczestniczyła w obchodach 103 rocznicy utworzenia w Lublinie Tymczasowego Rządu Ludowego

i złożyła kwiaty pod tablicą w siedzibie Pałacu Lubomirskich, gdzie powstał rząd Ignacego Daszyńskiego.

Zespół Redakcyjny pracujący pod kierownictwem Adama Olkowicza wydał, zgodnie z planem, cztery kolejne numery BIULETYNU Rady Wojewódzkiej, który jest bezpłatnie kolportowany drogą pocztową do członków Stowarzyszenia, organizacji współpracujących i sympatyków na terenie województwa i kraju oraz drogą internetową. Dotychczas, od roku końca roku 2006, wydano 71 numerów tego organu.

Zarząd Wojewódzki wydał kolejną książkę pt: „Polska w latach 1948 - 1953. Główne problemy.” autorstwa prof. Emila Horocha przewodniczącego Komisji Historycznej RW, w nakładzie 1000 egzemplarzy. Wydawnictwo zostało doręczone nie tylko aktualnym członkom oraz sympatykom Stowarzyszenia, również bibliotekom, redakcjom prasy lewicowej i innym środowiskom związanym z naszym Stowarzyszeniem i wszystkim posłom Nowej Lewicy.

Ważną sprawą były okresowe spotkania kierownictwa Zarządu Wojewódzkiego z współprzewodniczącym Rady Wojewódzkiej Nowej Lewicy Jackiem Czerniakiem, Prezydentem Lublina Krzysztofem Żukiem, Vice-przewodniczącym Rady Miasta Lublina Stanisławem Kierońskim oraz grupą osób wspierających naszą działalność. Dotyczyły one współpracy w działaniach programowych i wymianie informacji.

W 2021 roku delegacje ZW uczestniczyły w pożegnaniach naszych członków oraz byłych działaczy. W wyniku pandemii i z przyczyn naturalnych tych smutnych pożegnań było zbyt dużo. Odeszli m.in.: Wanda Bojczuk, Barbara Bydler, Henryk Malec, Tadeusz Moniak, Barbara Baluk, Jan Aleksandrowicz, Juliusz Barański, Marian Szubstarski oraz Izabela Sierakowska i Wiesław Skrzydło. Wspominamy również Alfreda Miodowicza działacza ZMW i ZMP, pierwszego przewodniczącego OPZZ, posła na Sejm PRL i członka Rady Państwa.

Wykonany został bieżący remont biura w zakresie odnowienia i dekoracji ścian pomieszczenia będącego siedzibą lubelskiej wojewódzkiej i miejskiej POKOLEŃ w budynku Nowej Lewicy. Na ścianach znajdują się emblematy wszystkich organizacji młodzieżowych działających do czasu transformacji ustrojowej w 1989 roku. W odnowionej siedzibie odbywają się posiedzenia Zarządu i spotkania z przedstawicielami kół w bieżących sprawach organizacyjnych.

Sytuacja sanitarna i brak możliwości bezpośrednich kontaktów i spotkań spowodowały, że - wzorem roku ubiegłego - również w 2021 r. Zarząd złożył członkom Stowarzyszenia, władzom organizacji współpracujących, sponsorom oraz sympatykom pisemne życzenia z okazji Nowego Roku. W ten sam sposób Zarząd złożył życzenia członkiniom Stowarzyszenia w dniu 8 marca.

Zebranie koła Stowarzyszenia „Pokolenia” w Opolu Lubelskim

Dnia 24 lutego br. odbyło się zebranie koła Stowarzyszenia „Pokolenia” w Opolu Lubelskim. Zebranie prowadził przewodniczący koła kol. Henryk Iskra. Udział w tym zebraniu wzięło 15 członków.

Ze strony władz wojewódzkich Stowarzyszenia w zebraniu uczestniczyli wiceszefowie Rady Wojewódzkiej: Grzegorz Kurczuk i Edmund Sak.

W czasie zebrania członkowie koła wysłuchali informacji szefa koła o przekazaniu ubogiej rodzinie artykułów żywnościowych i produktów chemii gospodarczej, o czym pisaliśmy w poprzednim numerze naszego BIULETYNU.

Zebrani podkreślali konieczność kontynuowania działalności koła na rzecz osób w wieku emerytalnym, niepełnosprawnych oraz będących w trudnej sytuacji życiowej, zwłaszcza członków naszego Stowarzyszenia. Postanowili także, iż przynajmniej raz w roku będą organizować pomoc materialną.

Członkowie koła zadeklarowali ponadto udział w organizowaniu pomocy Ukraińcom, którzy przybędą na nasz teren, uciekając przed okropnościami wojny rozpętanej przez Rosję na Ukrainie.

Następnie zebrani wysłuchali informacji o odbytym w Opolu Lubelskim spotkaniu miejscowego aktywu lewicy, w tym kierownictwa koła POKOLEŃ, z posłami Nowej Lewicy, w którym uczestniczyli: współprzewodniczący Nowej Lewicy - współprzewodniczący partii Włodzimierz Czarzasty oraz Jacek Czerniak - współprzewodniczący RW Nowej Lewicy w Lublinie. Partnerami do rozmów byli plantatorzy FruVitaLand.

Wobec groźby upadłości tej grupy - parlamentarzyści zapowiedzieli rolnikom wsparcie oraz wyrazili wolę przyjrzenia się działaniu innych grup producenckich w kraju. Plantatorzy zrzeszeni w tej grupie byli także jej akcjonariuszami, dokładając się między innymi do inwestycji dofinansowywanych przez Agencję Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa.

Decyzje, także w sprawie kredytów, podejmował trzyosobowy zarząd grupy. Mimo planów restrukturyzacji, grupa ogłosiła w stan upadłości, mając długi także wobec plantatorów. Obecnie sprawę, między innymi na wniosek ARiMR - bada prokuratura.

W czasie dyskusji zgłoszono także potrzebę objęcia przez koło Stowarzyszenia patronatem niektórych pomników związanych z walką oddziałów partyzanckich w powiecie opolskim.

Podczas zebrania ustalono również termin i miejsce następnego spotkania, podczas którego, jak zapowiedział przewodniczący koła - chęć wstąpienia do Stowarzyszenia POKOLENIA wyraziły cztery kolejne osoby.

E.S.

Członkowie POKOLEŃ z Opola Lubelskiego kolejny raz pomogli potrzebującej rodzinie. Ze swych składek ufundowali dwie wielkie paczki



Napis na paczce: Świąteczna paczka od Stowarzyszenia POKOLENIA Koło w Opolu Lubelskim

Opolskie Koło Stowarzyszenia „Pokolenia” po raz kolejny sprawiło, że Święta żyjącej w trudnych warunkach rodziny były nieco lepsze i wbrew wszystkiemu bardziej radosne. Z chęci niesienia pomocy potrzebującym członkowie „Pokoleń” postanowili wesprzeć przed ostatnimi Świętami Bożego Narodzenia jedną z wielodzietnych rodzin mieszkających w gminie Opole Lubelskie. „Rodzinę wskazało nam Centrum Usług Społecznych samorządu miasta. Dostaliśmy także listę najpotrzebniejszych rzeczy wskazanych przez rodzinę, ogłosiliśmy zbiórkę w kole Stowarzyszenia i zrobiliśmy zakupy. Oczywiście dodaliśmy też rzeczy od nas” - mówi szef koła Henryk Iskra. Członkinie i członkowie koła Stowarzyszenia są głównie emerytami oraz rencistami, ale z własnych składek, skompletowali dużą ilość produktów żywnościowych. Obdarowana została rodzina z czwórką pociech, dwie ogromne paczki przekazali przedstawiciele Pokoleń - szef koła Henryk Iskra, członek RW - Stanisław Woźniak (oba na zdjęciu) oraz sekretarz koła - Zenon Jakóbczyk.

Ze strony obdarowanych wybrzmiały podziękowania oraz słowa szczerzej wdzięczności za otrzymaną przedświąteczną pomoc. Darczyńcy mówią: „Wspieramy tych, którzy najbardziej tego potrzebują, Nie pytamy tych osób o ich sympatie polityczne, potrzebującym chcemy po prostu pomóc i widzimy że to jest ważne i potrzebne”. Koło „Pokoleń” w Opolu liczy obecnie 14 osób. Pierwsza charytatywna akcja koła miała miejsce na Gwiazdkę 2016 roku. Wtedy dla rodziny pani Karoliny - Koło zakupiło lodówkę i artykuły spożywcze, zaś właściciele tego sklepu dołożyli kuchenkę mikrofalową. Od tego czasu starają się regularnie pomagać - głównie dzieciom.

Agnieszka Gołębiewska

„KUŹNICA” w Zamościu

20 października 2021 roku zainaugurowała swoją działalność zamojska filia Stowarzyszenia „Kuźnica”, mająca swoje początki w ruchu reformatorskim partii połowy lat 70-tych. 40 lat od prób tworzenia „Kuźnicy” w Zamościu, którym kres położył stan wojenny, ludzie lewicy miasta i regionu dopięli swego. W roku 1981 zamojską „Kuźnicę” tworzyli dziennikarze ówczesnego „Tygodnika Zamojskiego” - Andrzej Szwabe i Zdzisław Kazimierczuk. Początki były dość obiecujące. Zanim jednak „Kuźnica” w Zamościu ruszyła na dobre, nastał grudzień 1981 roku.

Czterdzieści lat po dziennikarzach „Tygodnika Zamojskiego”, za tworzenie „Kuźnicy” zabrał się „nowy” czterdziestolatek, dziennikarz, tak jak tamci, Jarek Ważny, felietonista dziennika „Trybuna”, na co dzień - muzyk grupy Kult, rodem z Tomaszowa Lubelskiego. Rzecz nie udałaby się jednak bez wsparcia ludzi zaangażowanych od lat w kształtowanie lewicowej wrażliwości w Zamościu - Marka Palonki, Włodka Fudalego i Staszka Grybusia, którzy wydatnie pomogli w organizacji całego przedsięwzięcia.

Dziś „Kuźnica” w Zamościu to 20 osób. Akces do zamojskiej filii zgłosił m.in. prof. Emil Horoch, szef Komisji Historycznej POKOLEŃ w Lublinie. Bo „Kuźnica” to przede wszystkim ludzie, a nie miejsca. „Kuźnica” to też stowarzyszenie lewicy intelektualnej. Każdej lewicy; nowej, starej, tęczowej, pepeesowskiej. Ludzi, którzy nie wstydzą się swoich przekonań ani tego, co robili przed 1989 rokiem. W „Kuźnicy” nikt nikomu nie prostuje życiorysów ani nie skreśla z list za czas „błędów i wypaczeń”; jeśli ktoś definiuje samego siebie po lewej stronie a do tego może i chce wnieść coś na rzecz rozwoju ideałów lewicowych w swoim najbliższym otoczeniu, może czuć się zaproszony do współpracy.

Z chęcią powitamy na naszym pokładzie każdego, kto zechce działać z nami na rzecz nowoczesnego, progresywnego, świeckiego państwa, w którym jest miejsce na dialog i poszanowanie inności. Wszystko zaczyna się i kończy na człowieku. Myślącym, krytycznym wobec zastanych prawd, mających własne zdanie. Człowieku, który czasem może i nazbyt naiwnie postrzega swój lewicowy etos i ma inne zdanie niż partyjna góra, ale przynajmniej coś ma. O takich ludzi mamy się bić. I być z nimi. Jeśli są pośród ludzi „Pokoleń” właśnie tacy, niechaj wiedzą, że znajdą w „Kuźnicy” sprzymierzeńców, a my w nich partnerów do działania.

JW.

Kuźnica - organizacja społeczna założona w 1975 roku w Krakowie, od 1989 roku działająca jako Stowarzyszenie „Kuźnica”, zrzeszające ponad trzystu lewicowych intelektualistów i działaczy, artystów i polityków. Filie „Kuźnicy” są w Warszawie, Nowym Sączu, Tarnowie, Sosnowcu i od niedawna w Zamościu. W swych szeregach gromadzi zarówno bezpartyjnych ludzi lewicy, jak i członków Nowej Lewicy, Partii „Razem” i Inicjatywy Polska. W wyborach parlamentarnych 2019 roku udzieliła poparcia ówczesnemu Sojuszowi Lewicy Demokratycznej.

Federacja Młodych Demokratów Lubelszczyzny pamięta o ofiarach Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”.

Przedstawiciele Federacji Młodych Socjaldemokratów Lubelszczyzny, w imieniu Nowej Lewicy Województwa Lubelskiego, złożyli w dniu 1 marca br. symboliczne kwiaty oraz zapalili znicze w miejscach tragicznie naznaczonych działalnością tych „żołnierzy”, którzy z niewiadomych przyczyn są dzisiaj wystawiani na piedestał historii. Każde z tych miejsc było splamione krwią niewinnych mieszkańców naszego województwa.

1. Masakra w Puchaczowie - w nocy z 2 na 3 lipca 1947 roku była największą zbrodnią podziemia popełnioną po amnestii dla jego członków, uchwalonej przez Sejm 22 lutego tego samego roku.

Kierownictwo Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” zachęcało podkomendnych do ujawniania się. Jednak w 1947 roku centralne kierownictwo organizacji praktycznie nie istniało. Zdzisław Broński, „Uskok”, zdecydował o kontynuowaniu działalności swojego oddziału. Do wsi weszły trzy grupy po 20 partyzantów, dowodzone przez „Wiktora”, „Żelaznego” i Józefa Struga - „Ordona”. Zastrzelono 22 osoby, kolejna ofiara zmarła miesiąc później z ran. Było wśród nich 10 kobiet, w tym 18-latką przebywającą w Puchaczowie na wakacjach oraz siedmioletnia dziewczynka, która zmarła w wyniku obrażeń po wybuchu granatu wrzuconego do chałupy.

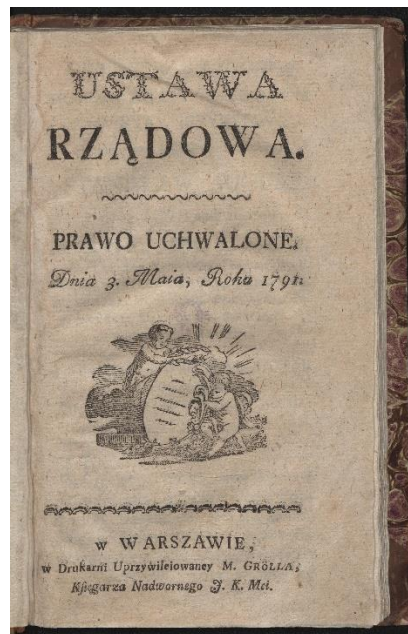
2. Mord w Sernikach - 7 członków Związku Walki Młodych z Rozkopaczewa, wracających z Lubartowa po manifestacji pierwszomajowej w 1947 roku zostało zastrzelonych w lesie przy drodze Lubartów - Serniki przez oddział WiN Zdzisława Brońskiego ps. „Uskok”. Byli to młodzi chłopcy, czterech w wieku od 16 do 20 lat, najstarszy miał lat 27. Cieszyli się z zakończonej wojny oraz młodości, widząc w odradzającej się Ojczyźnie szanse na powrót do normalności. Nie możemy dopuszczać, aby historia wybielała zbrodnie ludzi, którzy w dzisiejszej Polsce mają swoje święto narodowe, ku czci których odbywają się festyny, imprezy, manifestacje poparcia. Czym zasłużyli sobie ci bezbronni cywile, zamordowani z zimną krwią, by teraz wymazywać ich śmierć z kart historii?

Historia lubi się powtarzać; i tak jak w obecnych czasach są ludzie, którzy napadli na Ukrainę i są gotowi wywołać III Wojnę Światową dla własnych celów politycznych, tak i wtedy byli tacy, którzy uważali zakończenie wojny nie po ich myśli - jako wystarczający powód, by wymęczony krwawą wojną nasz kraj, wpędzać w kolejne lata pożogi wojennej.

Cześć pamięci Ofiar „Żołnierzy Przeklętych”.

FMD Lubelszczyzny

KONSTYTUCJA 3 MAJA 1791



Słowo Konstytucja ma kilka znaczeń. W I-szej Rzeczypospolitej słowem konstytucja nazywano każdą uchwałę Sejmową.

W dziedzinie prawo - ustrojowej konstytucja jest Ustawą Zasadniczą, która określa fundamenty ustroju politycznego. Jest również źródłem prawa, a inne akty prawne z niej się wywodzą i muszą być z nią zgodne. Podstawą wielu konstytucji była zasada sformułowana przez Monteskiusza (francuski filozof i pisarz polityczny 1689 - 1755), która zakładała podział władz na: prawodawczą, wykonawczą i sadowniczą). Te zasady zostały uwzględnione w pierwszej polskiej konstytucji, która została uchwalona 3maja 1791 roku.

Dnia 6.IX.1764 roku Antoni Stanisław Poniatowski został wybrany na króla Polski. Nowy monarcha przyjął imię August. Był ostatnim królem I-szej Rzeczypospolitej. Polska w tym okresie chyliła się ku upadkowi. Kontrolę nad nią sprawowali ambasadorowie państw zaborczych - Austrii, Prus i Rosji. Pierwszy rozbiór miał miejsce w sierpniu 1792 roku.

W otoczeniu króla i światłej części polskiego społeczeństwa zdawano sobie sprawę z konieczności przeprowadzenia reform.

Pierwszą jaskółką było powołanie 14.X.1773 roku Komisji Edukacji Narodowej. Miała oparcie finansowe z dochodów z dóbr przejętych po kasacji zakonu jezuitów. Celem głównym (Komisji) było uzdrowienie oświaty.

Dwa lata później powołano Towarzystwo do Ksiąg Elementarnych (przejęło z czasem reformę oświaty). Wcześniej, bo w 1765 roku powołano Szkołę Rycerską, nad

którą pieczę sprawował Adam Czartoryski. Przygotowania do przyjęcia przez Sejm miały doprowadzić do „odgórnej rewolucji”, która miała ocalić państwo polskie (pomniejszone o ziemie po I-szym rozbiorze), zapewnić ciągłość rządu, usprawnić władzę wykonawczą i prawodawczą, dać prawa polityczne mieszczaństwu, stałość tronu oraz rozciągnięcie opieki prawnej nad włościanami (chłopsstwem).

Dużą rolę w tym czasie odgrywała działalność pisarzy politycznych - Stanisława Staszica i Hugona Kołłątaja, który stał na czele tzw. „Kuźnicy Kołłątajowskiej”.

Wpływ na ówczesny obóz reformatorski wywierały hasła zawarte w amerykańskiej deklaracji niepodległości (2.VII.1776 rok) i francuskiej deklaracji praw człowieka (27.VIII.1789 rok).

Polscy zwolennicy reform - republikańscy, demokraci, część światłej arystokracji - opowiedziały się za dziedziczną monarchią, zniesieniem wszechwładzy szlachty i upośledzenia miast oraz „nędzy i niewoli ludu”.

W przygotowaniu zmian ustrojowych dużą rolę odegrała polska masoneria. Wielkim Mistrzem Łoży „Stanisława Augusta pod Gwiazdą Północy” był Kazimierz Nestor Sapiecha. Wolnomularstwo posiadało duże wpływy wśród elity politycznej i intelektualnej Polski. Masonem był również król i jego współpracownicy. Współdziałało z nim mieszczaństwo Warszawy z prezydentem Janem Dekertem na czele, które domagało się przyznania praw miastom.

Król Stanisław August Poniatowski był zwolennikiem reform. Dążył do ustanowienia w Rzeczypospolitej ustroju liberalno - monarchicznego. W końcu 1790 roku doszło do sojuszu króla z Stronnictwem Patriotycznym. Było to porozumienie króla, marszałka Sejmu Stanisława Małachowskiego, przywódców politycznych oraz grupy posłów i senatorów.

Tekst przyszłej konstytucji był opracowywany przez króla, Ignacego Potockiego, Stanisława Małachowskiego, Hugona Kołłątaja i sekretarza króla księdza Scypiona Pattoliniego. Korzystając z wyjazdu części posłów na Święta Wielkanocne, przygotowano zwołanie posiedzenia Sejmu na dzień 3 maja.

Rankiem tego dnia rozpoczęły się obrady sejmowe na Zamku, który był otoczony przez oddziały wojska i tłumy mieszkańców Warszawy. Na Sali obecnych było około 150 posłów (niej niż połowa składu Izby) i niewielu senatorów. Na tym całonocnym posiedzeniu, mimo gwałtownych protestów opozycji, została uchwalona „Ustawa Rządowa”. Składała się z 11 artykułów, z tym że artykuł III (Miasta, mieszczaństwo) obejmował prawo o miastach uchwalone w kwietniu tego roku.

Artykuł I ustanowił religię katolicką panującą, lecz zarazem zezwalał na wyznawanie innych. Ważny był artykuł IV, który zapowiadał roztoczenie opieki prawnej nad stanem włościańskim (chłopskim). Artykuł V wprowadzał zasadę rozdziału władz. W artykule VI zapisano, że mandat poselski ma trwać dwa lata,

wprowadzono przewagę izby poselskiej nad senatorską, znoszono formalnie „liberum veto”. W artykule VII: „Król, władza wykonawcza” ustanowiono „ciało rządzące” (straż praw), odpowiedzialne przed sejmem. W ostatnim artykule sformułowano zadania dla sił zbrojnych.

Po uchwaleniu konstytucji dominowało hasło zwolenników nowych zasad ustrojowych: „Król z narodem - naród z królem”.

Atmosferę tych lat uwiecznił Adam Mickiewicz w „Panu Tadeuszu” - tak pisał:
*„W owe lata szczęśliwe, gdy senat i posły,
Po dniu Trzeciego Maja w ratuszowej sali
Zgodzonego z narodem króla fetowali,
Gdy przy tańcu śpiewano: „Wiwat król kochany,
Wiwat Sejm, wiwat Naród, wiwat wszystkie Stany”.*

Z kolei Marian Kukiel w monografii pt.: „Dzieje Polski porozbiorowe 1795 - 1921”, s.30, tak pisał o znaczeniu Konstytucji 3 Maja: „była dokumentem ogromnej przemiany pojęciowej - niemal rewolucyjnej. Bo po raz pierwszy od wieków wyraz „naród” odzyskał w nie właściwe znaczenie”.

„Gdy się mówi w niej „naród” myśli się nie o szlachcie tylko, ale o całym narodzie, wraz z mieszczaństwem i „chłopami włościanami”, a pojawia się już i wyraz „obywatel” o znaczeniu mieszkańca Rzeczypospolitej „wszelkiego stanu”

Dnia 20 października 1791 roku przyjęto „Zaręczenie wzajemne obojga narodów”, które zlikwidowało unię między Koroną a Litwą, wprowadzając federację równoprawnych państw.

Konstytucja 3 Maja była ostatnią próbą uratowania I Rzeczypospolitej.

Jest dziełem reformatorów wywodzących się z części stanu szlacheckiego i mieszczaństwa stającego się samodzielną siłą polityczną.

Była jednym z elementów rodzących się prądów demokratycznych we Francji, na kontynencie północno-amerykańskim i polskiego Oświecenia.

Praktycznie nie weszła w życie. Została przekreślona przez Targowicę na Sejmie Grodzieńskim w 1793 roku, co doprowadziło do formalnego zniknięcia państwa polskiego z mapy politycznej Europy w 1795 roku.

Pamięć o Konstytucji 3 Maja jednak przetrwała w świadomości społeczeństwa polskiego. Była jednym z elementów rodzących się ciągle marzeń i działań praktycznych Polaków, mających na celu „wybicie się na niepodległość”, co stało się dopiero realne w listopadzie 1918 roku i rozpoczęło się w naszym mieście - Lublinie.

Prof. Emil Horoch

Finansowy bilans członkowski Polski w UE w latach 2004 – 2020



Unia Europejska, symbol euro / Bloomberg / Jock Fistick

Okolo 1400 PLN brutto miesięcznie mniej zarabiałby przeciętny Polak, gdyby w 2004 roku Polska nie weszła do Unii Europejskiej. Minimalne wynagrodzenie byłoby niższe o 800 PLN brutto od obecnego. Nasze dochody, realnie niższe o 25-30%, byłyby na poziomie dochodów mieszkańców Bułgarii - najuboższego państwa w całej Unii.

Takie wnioski płyną z raportu Fundacji Schumana i Fundacji Adenauera, który podsumowuje wpływ członkostwa na polską gospodarkę. Gospodarczy sukces w ostatnich dwóch dekadach Polska zawdzięcza w dużej mierze właśnie członkostwu w Unii Europejskiej. Gdyby nasz kraj pozostawał poza wspólnotą, najprawdopodobniej nie odnotowalibyśmy prawie ciągłego, wysokiego wzrostu gospodarczego przez kilkanaście lat z rzędu.

Polski Produkt Krajowy Brutto na głowę mieszkańca wzrósł w czasie 17 lat członkostwa z 49% do 76% średniej UE-27, dzięki czemu nasz kraj zmniejszył o ponad połowę dystans gospodarczy dzielący nas od krajów zachodniej Europy, a niektóre z nich już prześcignął. Członkostwu w UE zawdzięczamy ponad połowę całego wzrostu PKB odnotowanego przez Polskę po roku 2003. Główną gospodarczą korzyścią z członkostwa w Unii jest udział Polski w Jednolitym Rynku Europejskim (JRE), w tym możliwość swobodnej sprzedaży polskich towarów i usług zagranicę. „Fundusze europejskie, wbrew obiegowej opinii, pełnią jedynie funkcje pomocniczą” - podkreśla prof. Witold M. Orłowski, koordynator naukowy raportu.

Efekty udziału w Jednolitym Rynku są co najmniej trzykrotnie większe, niż powszechnie dostrzegane korzyści z tytułu napływu do Polski funduszy unijnych”. Co ważne, efekty udziału w JRE mają charakter trwały i mogą kumulować się w przyszłości, podczas gdy efekty napływu do Polski funduszy unijnych będą się zmniejszać.

Polski eksport towarów do UE wzrósł w ciągu 17 lat z 39 mld do 189 mld EUR. Jednocześnie import z krajów UE rósł znacznie wolniej, z 42 mld do 129 mld EUR. Pozwoliło to na wyraźną poprawę salda wymiany handlowej, dzięki któremu Polska osiągnęła znaczną nadwyżkę. Dynamicznie rósł także eksport usług, który zwiększył się pomiędzy rokiem 2003 a 2020 z 7 mld do 41 mld EUR. W tym samym czasie polski import usług z krajów UE wzrósł „tylko” z 7 mld do 28 mld EUR.

Członkostwo w Unii jest także fundamentalne dla polskiego rolnictwa. I nie decydują o tym przede wszystkim transfery wynikające ze Wspólnej Polityki Rolnej (choć pełnią funkcję wspomagającą), ale także udział Polski w JRE. Polski eksport rolno-spożywczy do krajów UE zwiększał się w latach 2003-2019 niemal dziesięciokrotnie, wzrastając z 2,8 mld EUR do 25,9 mld EUR, przy czym nadwyżka wzrosła w tym czasie z 0,5 mld EUR do 10,5 mld EUR. Bycie poza Unią i związane z tym bariery w sprzedaży towarów miałyby katastrofalny wpływ na sytuację polskich rolników.

Udział Polski w JRE spowodował wzrost inwestycji modernizujących polską gospodarkę, co w znacznej mierze umożliwiło wspomniany skokowy wzrost eksportu. Oczywiście konsekwencją tego jest też podział uzyskanych korzyści między Polskę, a zagranicznych właścicieli. Jednakże około połowa zysków wypracowanych przez inwestorów zagranicznych była reinwestowana w Polsce, należy także pamiętać, że zagraniczne firmy płaciły wynagrodzenia polskim pracownikom oraz odprowadzały liczne podatki. Członkostwo w Unii znacznie obniżyło koszty związane z wykupem przez rząd obligacji, dzięki czemu w budżecie państwa zostawało więcej pieniędzy na inne cele. Dochodowość 10-letnich obligacji polskiego rządu obniżyła się z 8,5% w poprzedzających akcesję latach do ok. 3% w latach 2012-2020. Dla porównania, oprocentowanie podobnych obligacji w pozostającej poza UE Turcji wyniosło w latach 2012-2020 ok. 10%. Reasumując, członkostwo Polski w UE miało fundamentalny wpływ na rozwój krajowej gospodarki.

Gdyby Polska pozostała poza Unią nasz kraj nie cieszyłby się stałym, dynamicznym wzrostem gospodarczym, a dochody Polaków byłyby niższe co najmniej o 1/4. Najważniejszą, ekonomiczną korzyścią wynikającą z członkostwa jest udział Polski w Jednolitym Rynku Europejskim i związane z tym ułatwienia w przepływie towarów, usług, osób i kapitału. Fundusze europejskie, wbrew obiegowej opinii, pełnią funkcję pomocniczą. Przedmiotowa analiza obejmuje jedynie gospodarcze efekty członkostwa, nie omawiając innych korzyści związanych z byciem w Unii Europejskiej. Zaliczyć do nich trzeba m.in. wzrost bezpieczeństwa Polski, skok cywilizacyjny naszego kraju, ułatwienia dla naszych obywateli (np. w podróżowaniu) i wiele innych.

Raport opracowali profesorowie: W. M. Orłowski, M. Duszczyk, G. Gorzelak, E. Kawecka-Wyrzykowska, W. Poczta oraz dr hab. M Götz i dr Joanna Stefaniak.

Specustawa o pomocy uchodźcom. Sejm 12 marca br. przyjął kilkanaście poprawek Senatu. Przepadł zapis o tzw. bezkarności urzędniczej

Sejm przyjął kilkanaście poprawek Senatu do ustawy o pomocy dla obywateli Ukrainy. Posłowie poparli m.in. poprawkę, która wykreśla przepisy o tzw. bezkarności urzędników i przedsiębiorców. Ustawę następnego dnia podpisał prezydent. Za wykreśleniem kontrowersyjnego przepisu zagłosowało 228 posłów, przeciw było 227. Jeden poseł wstrzymał się od głosu.

Kwestia ta wzbudziła spore kontrowersje już na początku sobotniego posiedzenia. Borys Budka (KO) przed głosowaniem zwrócił się do posłów Prawa i Sprawiedliwości, aby „udowodnili”, że przepis o bezkarności „nie służy po to, by ukryć nieprawidłowości, które zdarzyły się przez ostatnie lata”.

Odpowiedział mu Łukasz Schreiber (PiS). - Nie jest prawdą, że to ma zagwarantować jakąś bezkarność (...). Żeby w ogóle można było z tego (przepisu - red.) skorzystać, to nie tylko dalej musi obowiązywać sytuacja wojenna w Ukrainie, ale musi być spełniona przynajmniej jedna z trzech przesłanek: trzeba ratować życie bądź zdrowie wielu osób, chronić bezpieczeństwo publiczne lub dobra kultury o szczególnym znaczeniu - tłumaczył poseł.

Przepis o tzw. bezkarności urzędniczej depenalizowałby złamanie dyscypliny finansów publicznych i przekroczenie uprawnień, jeśli sprawca, w tym samorządowiec, popełniłby taki czyn, działając w celu m.in. ochrony życia lub zdrowia wielu osób, w czasie wojny przeciw Polsce albo działań zbrojnych lub okupacji na terytorium RP, państwa UE, NATO czy innego państwa graniczącego z Polską. Przedsiębiorców dotyczyłaby niegospodarność w okresie wojny, ale również czasu obowiązywania w Polsce m.in. stanu wyjątkowego, stanu zagrożenia epidemicznego lub stanu epidemii.

Ustawa o pomocy Ukraińcom

Specustawa gwarantuje legalność pobytu obywatelom Ukrainy, a także ich małżonkom niemającym obywatelstwa ukraińskiego, którzy przybyli z Ukrainy do Polski od początku rosyjskiej inwazji. Większość przepisów specustawy nie dotyczy Ukraińców, którzy przebywali w Polsce legalnie przed wojną. Terminy ważności ich wiz i zezwoleń na pobyt, które upłynęłyby w czasie wojny, zostaną jednak na jej mocy wydłużone do końca roku.

Pobyt ukraińskich uchodźców w naszym kraju, według uchwalonej w Sejmie

ustawy, miał być uznawany za legalny przez 18 miesięcy. Senat wniósł jednak poprawkę, w wyniku której pobyt ma być uznawany za legalny bezterminowo. Zgodnie z ustawą po upływie 9 miesięcy uchodźcy, których pobyt uznano za legalny, mogą ubiegać się o zezwolenie na pobyt czasowy na okres 3 lat.

Ustawa o uchodźcach. Świadczenia pomocowe

Na mocy specustawy uchodźcy z Ukrainy będą mogli m.in. otrzymać numer PESEL i założyć Profil Zaufany. Będą także mogli podjąć w Polsce pracę i uzyskać dostęp do opieki zdrowotnej. Uczniowie i studenci będą mogli kontynuować naukę w polskich szkołach i uczelniach. Uchodźcom z Ukrainy przysługiwać też będzie pomoc finansowa. Zgodnie z ustawą dostaną oni jednorazowo 300 zł na osobę.

Regulacja umożliwi też wypłatę świadczeń tym, którzy zapewnią wyżywienie i zakwaterowanie obywatelom Ukrainy. Pieniądze na świadczenia, według uchwalonych przepisów, zapewni wojewoda. Miały być one wypłacane na podstawie umowy zawartej z gminą, jednak po senackiej poprawce ma to się odbywać na podstawie wniosków o takie świadczenie. Senat dodał też zapisy, że koszty obsługi tego zadania przez gminy wynoszą 2 proc. dotacji otrzymanej na wypłatę tych świadczeń i pokrywa je wojewoda. Prezydent w dniu 13 marca podpisał obie ustawy i stały się one obowiązujące.



Sala obrad Sejmu podczas posiedzenia 12 marca 2022 roku

CBOS: Żaden polityk nie budzi zaufania ponad połowy Polaków. Ale jednemu nie ufamy szczególnie

Według ostatniego sondażu CBOS, nie ma w Polsce polityka, który mógłby się cieszyć zaufaniem ponad połowy Polaków. Jeśli już wybierać w tej kwestii zwycięzcę, byłby nim prezydent Andrzej Duda.

W kategorii „brak zaufania” największy elektorat ma Jarosław Kaczyński.

Centrum Badania Opinii Społecznej opublikowało wynik sondażu, w którym zbadało poziom zaufania Polaków do poszczególnych polityków. Przy wystawianiu oceny (w skali od 0 do 5), należało wziąć pod uwagę m.in. to, co mówią politycy, do czego dążą i jak się zachowują. W badaniu udział wzięła reprezentatywna grupa ponad tysiąca osób, wylosowanych z rejestru PESEL. Przeprowadzano je w dniach 3-13 stycznia 2022 roku.

Rezultat? Nie ma w Polsce polityka, który cieszyłby się zaufaniem ponad połowy Polaków. Jeśli już wybierać faworyta, jest nim obecnie urzędujący prezydent RP, Andrzej Duda. Zaufaniem darzy go 46 proc. zapytanych, ale niewiele mniej wyraża wobec niego nieufność (39 proc.). 12 proc. respondentów stwierdziło, że Andrzej Duda „jest im obojętny”.

Tuż za nim plasuje się Szymon Hołownia. Polityk uzyskał zaufanie na poziomie 43 proc. Nie ufa mu 30 proc. badanych, 17 proc. zaznaczyło „obojętność”. Wśród polityków, którzy budzą więcej zaufania niż jego braku, znalazł się też prezes PSL Władysław Kosiniak-Kamysz.

Przeważają jednak politycy, którym więcej ludzi nie wierzy niż wierzy. Jak wspomniano, w „braku zaufania” przoduje Jarosław Kaczyński. Ponad połowa zapytanych (58 proc.) odpowiedziała, że prezes PiS budzi w nich nieufność. Na drugim miejscu są minister sprawiedliwości Zbigniew Ziobro i lider PO Donald Tusk (nie ufa im po równo 52 proc., 29 proc. owszem).

Premier Mateusz Morawiecki cieszy się 39-procentowym zaufaniem przepytanych, jednak większą grupę stanowią ci, którzy zaufaniem go nie darzą (46 procent).

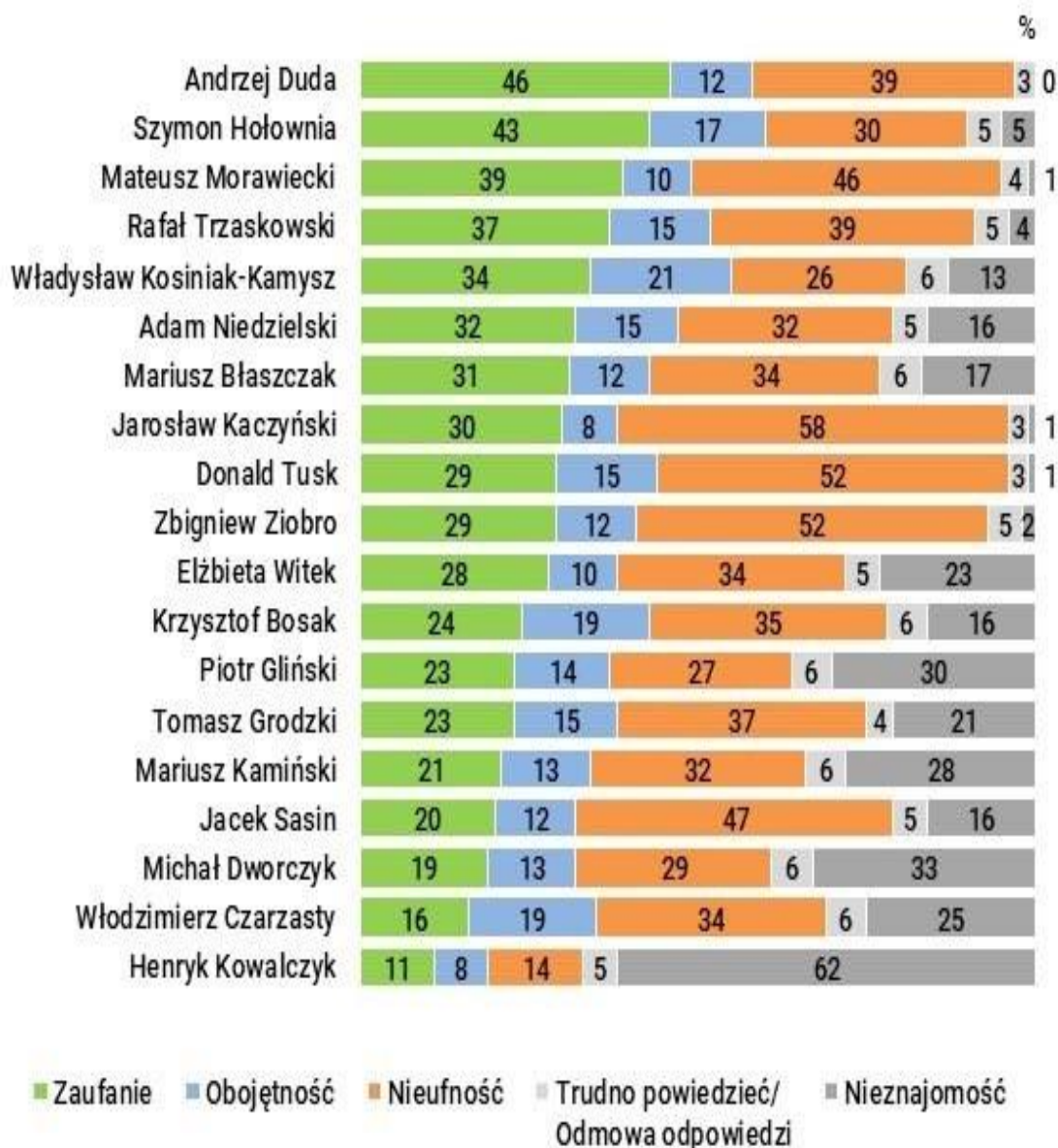
Podobnie dzieje się w przypadku polityków Platformy Obywatelskiej. Rafał Trzaskowski zdobył w badaniu 37-procentowe zaufanie, jego brak wyraziło więcej

osób: 39 procent. „Nieufni” przeważają też w przypadku marszałka Senatu, Tomasza Grodzkiego (37 proc. - nie, 29 proc. – tak).

Minister zdrowia Adam Niedzielski uzyskał taki sam wynik w obu kategoriach: tyle samo przepytanych darzy go zaufaniem, co mu nie ufa (po 32 proc.) Obojętność wobec jego osoby zadeklarowało 15 proc. przepytanych.

W ub. roku o tej samej porze największym zaufaniem Polaków cieszył się Szymon Hołownia (50 proc.). opr.acz

Stosunek do polityków w styczniu 2022



Prezydent zawetował „lex Czarnek”. „Nie są nam teraz potrzebne kolejne spory”

Andrzej Duda zawetował nowelizację Prawa oświatowego, którą zaproponował minister edukacji Przemysław Czarnek. - Uznajmy sprawę za zakończoną. Nie są nam teraz potrzebne kolejne spory - stwierdził prezydent RP tuż po ogłoszeniu swojej decyzji. Pochwały dla głowy państwa płyną ze strony opozycji. Natomiast wiceminister edukacji zapowiada kolejne projekty.



Andrzej Duda zawetował „lex Czarnek”, czyli nowelę Prawa oświatowego autorstwa Przemysława Czarńka (PAP, PAP/Radek Pietruszka)

Prezydent swoją decyzję ogłosił tuż po rozpoczęciu posiedzenia Rady Bezpieczeństwa Narodowego. Jak przyznał, choć w ustawie znalazło się wiele elementów, które mógłby poprzeć, to jednak zastrzeżenia, które podnoszą m.in. środowiska opozycyjne, były zbyt duże, by mógł podpisać nowelizację. Ponieważ apeluję do was o jedność, o brak politycznych sporów, postanowiłem skierować tę ustawę do ponownego rozpatrzenia - powiedział Andrzej Duda. - Odłożmy to na później. Na razie do tej ustawy jest weto, proszę uznać temat za zakończony, niech on nam nie przeszkadza w sprawach najważniejszych dla bezpieczeństwa Polski. Przed państwem w Sejmie ustawa o obronie Ojczyzny. Bardzo państwa proszę, abyście ją błyskawicznie przyjęli. Jest nam niezwykle potrzebna - dodał.

Opozycja chwali decyzję prezydenta. Zadowolenia w tej sprawie nie ukrywają politycy opozycji. - Prezydent Andrzej Duda zrobił to, co do niego należało. Jego obowiązkiem jako prezydenta jest stać na straży wolności i praw także uczniów

i uczennic, bezpieczeństwa nauczycieli i tego, żeby polski system oświaty mógł pełnić swoją funkcję w sposób niezakłócony - powiedziała dziennikarzom Agnieszka Dziemianowicz-Bąk (Lewica).

Proszona o komentarz stwierdziła też, że to „wynik pracy i wysiłku mnóstwa osób”, w tym szkół i małych gmin. Podkreśliła, że samorządowcy, dyrektorzy, nauczyciele oraz sami uczniowie mogą mówić o „dobrze wykonanej pracy” w wywieraniu presji na rządzących zmierzającej do odrzucenia tych przepisów. Dziś nie czas na dzielenie polskiej szkoły, dziś czas, aby wszystkie ręce położyć na pokład i przygotować polski system oświaty do tego, żeby jak najserdeczniej i jak najcieplej przywitał tysiące uczniów i uczennic z Ukrainy, żeby znalazły swój drugi dom i poczuły się bezpiecznie. By to zrobić, polska szkoła musi funkcjonować w spokoju - podkreśliła.

Będzie kolejna ustawa? Wiceminister resortu D. Piontkowski podkreślił, że resort ma „inne zdanie niż prezydent w tej sprawie”.

Zaznaczył, że w ustawie jest „dużo dobrych zapisów, które powinny wejść w życie”. Wymieniał m.in. ułatwienie organizacji oddziałów przygotowania wojskowego, tworzenie filii szkół artystycznych, czy reorganizację nauki zdalnej. I kontynuował: Prezydent jednak stwierdził, że część przepisów zawartych w „lex Czarnek” budziło jego uznanie. - Na pewno trzeba powrócić do praw rodziców do wychowywania dzieci zgodnie ze swoimi przekonaniami. Zapisy naszego projektu ustawy, jak rozumiem, także były popierane przez pana prezydenta w tej części, bo dawały rodzicom realny wpływ na to, jakie treści będą przekazywane dzieciom podczas zajęć pozalekcyjnych.

Żałujemy, że pan prezydent w tym wypadku miał inne zdanie, czy ze względu na sytuację zewnętrzną zdecydował się na niepodpisanie tego projektu ustawy, natomiast zgadzamy się z panem prezydentem, że w tym projekcie jest dużo dobrych przepisów, do których trzeba po prostu wrócić w kolejnym projekcie ustawy - podkreślił Dariusz Piontkowski

O co chodzi z „lex Czarnek”? „Lex Czarnek” miał wzmocnić rolę kuratorów oświaty, a także zmienić zasady funkcjonowania organizacji pozarządowych w szkołach i placówkach oświatowych.

Według zawartych w ustawie przepisów dyrektor szkoły lub placówki miałby obowiązek - nie później niż na dwa miesiące przed rozpoczęciem zajęć prowadzonych przez stowarzyszenia lub organizacje - uzyskać szczegółową informację o planie działania na terenie szkoły, konspekt zajęć i materiały wykorzystywane na oferowanych zajęciach, a także uzyskać pozytywną opinię kuratora oświaty dla działań takiej organizacji w szkole lub w placówce.

Kurator miałby 30 dni na wydanie opinii. Co więcej, udział ucznia w zajęciach prowadzonych przez stowarzyszenia lub organizacje miał wymagać pisemnej zgody rodziców. Z tej procedury wyłączono tylko organizacje harcerskie.

cza

Jak odsunąć PiS od władzy? Taką taktykę mogłaby przyjąć opozycja



Fot. Tomasz Pietrzyk / Agencja Wyborcza.pl

Wątpiących zachęcić, chętnych utwierdzić, bojących się uspokoić, czyli praktyczny sposób na koalicję nie tylko według Tuska. Koalicja KO, 2050 i PSL może mieć 42 proc. głosów i wsparta przelicznikiem D'Hondta prawie na pewno wygra wybory z PiS. Te same partie oddzielnie mogą uzyskać 46 proc., lecz z D'Hondta korzysta PiS i dorzuciwszy do wyborców i inflacji, ma szanse na zostanie u władzy.

Dla wszystkich polityków najlepsze dla kraju jest to, co wzmacnia ich pozycję w partii, a partii - na scenie politycznej. Nie rezygnują ze swoich pomysłów ze względu na zwolenników. To uniemożliwia stworzenie wspólnego programu i musi być uwzględnione. Warunkiem powinno być dowartościowanie Polski 2050 opornego Hołowni. Nadmiarowe mandaty i stanowiska we władzy. Tusk już zaproponował Hołowni poparcie w roku 2025 jego kandydatury na prezydenta. I gotów jest oferować mu jedynki na listach.

Partie anti-PiS zawarłyby koalicję wyborczą, głosząc, że państwo potrzebuje przeobrażeń, wymagających pracy i dyskusji, nie do przeprowadzenia pod dyktando PiS. Do jej usunięcia potrzebne jest zjednoczenie opozycji, które nie może iść w parze ze zrozumiałą i konieczną konfrontacją stanowisk. Partie się więc zobowiązują, że Sejm będzie konstytuanta i uchwali konstytucję kolejnej, Piątej Rzeczypospolitej.

Koalicja by się nazwała Konstytucyjną. Partie nie propagowałyby wizji Polski, ale nie rezygnowałyby ze swych pomysłów i nie musiałyby godzić się z tym, co prezentują inne. Każdy wyborca anti-PiS znalazłby w koalicji swą niezmienioną partię. Sformowanie koalicji na takiej podstawie powinni nastąpić jak najszybciej.

Koalicja ustala doraźny program naprawczy na jedną kadencję. Jego najważniejsze założenia mogłyby być takie:

- Wskazanie, że koalicja nie odtwarza III RP i głosi historyczne hasło V RP, które

nikogo nie odrzuca, jest przełomowe i każdy może w nie włożyć, co chce.

- Odbudowa naszej pozycji w UE. Pozyskanie środków unijnych.

- Natychmiastowe podjęcie konkretnych, odczuwalnych posunięć:

a) zawieszenie prac na Mierzei Wiślanej, przy CPK i projektowaniu nowej tamy na Wiśle, z przekazaniem środków na retencję lokalną, tereny zielone etc.,

b) środki na modernizację budynków uodporniającą na wichury,

c) skrócenie terminów w NFZ przez internetowy system skierowań ze wskazaniem dostępnych miejsc i terminów.

- Usunięcie z ordynacji przelicznika D'Hondta. -

Zgodne z TSUE zlikwidowanie nowych izb SN, przywrócenie niezależności sądów, umorzenie postępowania wobec nieposłusznych sędziów.

- Ponowne rozdzielenie stanowisk ministra sprawiedliwości i prokuratora generalnego. Cofnięcie posunięć dyscyplinujących prokuratorów,

- Umorzenie spraw demonstrantów. -

Ujawnienie sytuacji finansowej państwa, urealnienie budżetu i zaprzestanie wydawania środków publicznych poza nim. Powoływanie władz spółek skarbu państwa w konkursach i na kadencję. Cały przypadający państwu dochód ma być przekazywany do budżetu, bez prawa wydawania na cokolwiek innego.

- Przywracanie dochodów własnych samorządów. Przyznawanie im środków bez partyjnego rozdzielnika. -

Reaktywowanie służby cywilnej i przywrócenie odpowiednich kwalifikacji w dyplomacji. Ustawowa zmiana władz TVP i PR na bezstronne politycznie.

Konstytucja, rzecz jasna, wszystko to będzie mogła zatwierdzić, odrzucić lub zmienić. Wszystko, co się łączy z Kościołem, pozostaje do rozstrzygnięcia w konstytucji. A do jej uchwalenia parlament i rząd muszą znaleźć sposób, aby kobiety natychmiast odzyskały możliwość przerwania patologicznej ciąży.

Elementy taktyki. Koalicja stworzona dopiero przed wyborami miałaby jawnie koniunkturalny charakter. Musi ona mieć czas, by społeczeństwo oswoiło się z nią jako podmiotem zwartym, nastawionym na wspólny cel i stale aktywnym, tak jak aktywny jest aparat dyktatury. Określenie DYKTATURA - bez wchodzenia w niuanse - powinna przylgnąć do władzy, gdy będzie używane tak często jak „totalna opozycja”.

Zmiana w pokojowy sposób opresyjnej władzy wymaga przeciągnięcia jakiejś jej części i zneutralizowania innej. Obecnie rysuje się możliwość, że rolę tę spełni prezydent, wokół którego może powstać środowisko polityczne, wewnętrzna opozycja w obozie władzy. Nie jest to pewne, lecz opozycja powinna temu dyskretnie sprzyjać i to wykorzystać.

Podobnie brak poparcia dla „lex konfident” Kaczyńskiego. W dużej grupie niepokornych na pewno są tacy, których można pozyskać lub przynajmniej

zneutralizować. Dałoby to szanse na odsunięcie Kaczyńskiego od władzy jeszcze przed wyborami i stworzenie rządu technicznego.

Wygranie wyborów w tych warunkach byłoby o wiele bardziej prawdopodobne. Będzie w tym przeszkadzać opozycji skądinąd zrozumiały i słuszny zamiar rozliczania i karania, który konsoliduje ludzi władzy. Perspektywa przegranej może ich w skrajnej sytuacji nawet skłonić do zmian ordynacji wyborczej, a może i do użycia siły na wzór Łukaszenki. Trzeba skłonić środowiska opozycyjne do niesłuchania trudnej rezygnacji ze zrozumiałych haseł karania i masowej rewindykacji stanowisk. Argumentem mógłby być sondaż pokazujący poparcie dla weta Dudy, znak, że większość społeczeństwa nie chce gwałtownej zmiany.

Koalicja musi mieć unikalną nazwę i wizytówkę. Konstytucyjność i V RP powinny stać się trwale związane z opozycją. Przekonaniu, że to na serio, służyłby proponowany kalendarz i tryb pracy nad konstytucją. Nawet bez partyjnych projektów konstytucji - patrz: II,2 - byłaby ona szeroko omawianym tematem narzuconym przez koalicję. PiS musiałby się tłumaczyć, dlaczego nie chce konstytucji, lub wchodzić w niechcianą dyskusję.

Opozycja, zwyciężając, nawet z przelicznikiem D'Hondta, może nie uzyskać przewagi potrzebnej do odrzucenia weta prezydenta. Jeśli by je stosował, byłby argument za przeprowadzeniem zmian ustrojowych. Zważywszy jednak na weto wobec „lex TVN” i późniejsze jego wahania, można by było odeń oczekiwać zmiany postawy. A jeśli nie, to uchwalonej lege artis konstytucji prezydent nie mógłby nie podpisać.

Potrzebny też wariant rezerwowy. Oczywiście partie musiałyby mieć także gotowy wariant rezerwowy. Według mnie jego najważniejsze punkty to:

1. Gdyby nie udało się stworzyć wskazanej wyżej koalicji, partie anty-PiS startowałyby w wyborach oddzielnie, zobowiązując się, że po nich stworzą koalicję rządową opartą na uzyskanym poparciu.

2. Doraźny program naprawczy oraz zapowiedź Sejmu-konstytuanty i nowej konstytucji byłyby takie same jak w poprzednim wariancie.

3. W kampanii, nie dyskutując między sobą, prezentowałyby własne pomysły na konstytucję; całościowy projekt, ogólne założenia, punkty, artykuły.

4. Odroczone koalicja dawałaby jakieś szanse na pokonanie PiS, ale daleko nie pewność. Anty-PiS nadal by był podzielony i oddzielne głosy mogłyby nie wystarczyć, aby pozbawić PiS możliwości wykorzystania przelicznika D'Hondta. Potrzebna by była taka przewaga jednej z partii, aby i ona skorzystała z tego przelicznika, ale konkurencja między KO i 2050 mogłaby nie dopuścić do wykreowania lidera.

5. Wariant rezerwowy nie powinien być reprezentowany, dopóki istnieje szansa na stworzenie koalicji przed wyborami.

Ernest Skalski

Jedna lista opozycji czy dwie? Hołownia nie chce z Tuskiem, ekspert radzi co robić

Hołownia nie chce jednej listy opozycji, bo nie widzi się na niej z Tuskiem. Stworzenie dwóch opozycyjnych list ma swój urok, ale - jak twierdzą eksperci, niesie jednak za sobą pułapki.

Donald Tusk - odkąd na 100 proc. wrócił do polskiej polityki - opowiada się za silną współpracą wszystkich demokratycznych sił opozycyjnych. Od początku mówił o synergii. - Najważniejsze jest odbudowanie synergii w opozycji, żeby liderzy mieli wobec siebie więcej zrozumienia. Nikomu nie chcę wejść w drogę, są fajne inicjatywy, szczególnie młodszych polityków ode mnie. Dlatego rozmawiam z nimi, w jaki sposób mogę pomóc - mówił Tusk latem. Rozmawiał, ale z tą pomocą (jak dotąd?) nie wyszło. Wobec niechęci opozycji do Tuska i proponowanej przez niego wspólnej listy opozycyjnej dziś lider PO mówi już o „koalicji chętnych”. To ma być współpraca nie z nakazu, ale z wyboru.

Hołownia, który boi się, że PO go zmarginalizuje, a Tusk przyćmi, twierdzi, że wspólna lista to przepis na klęskę opozycji. Choć wszystkie analizy potwierdzają, że elektorat obu ugrupowań jest szalenie podobny. Hołownia szykuje więc na koniec marca konferencję programową. Zaprosił Tuska, Władysława Kosiniaka-Kamysza oraz Włodzimierza Czarzastego. Obecnie tylko Tusk nie potwierdził udziału.

Wedle sondażu SW Research dla „Rzeczpospolitej” to Tusk jest liderem opozycji. Zgarnął aż 36 proc. głosów (przed miesiącem 29 proc.). Kolejny na liście Rafał Trzaskowski dostał ledwo 10 proc., a Hołownia - 8 proc.

Z badania Kantara dla "Wyborczej" ze stycznia tego roku wynika, że wspólna lista KO, PSL, Lewicy i Polski 2050 mogłaby liczyć na 42 proc. głosów. W tym wariantcie na PiS zagłosowałoby 30 proc. respondentów, a na Konfederację 10 proc. wyborców. Opozycji zjednoczonej na jednej liście taki wynik dałby sporą premię i największy klub w Sejmie. (Startując osobno, opozycyjne partie zdobyłyby w sumie 46 proc., licząc Lewicę z poparciem 5 proc. i nie licząc PSL, które dostałoby 4 proc.).

Hołownia: Tu nie chodzi o ego. Do Szymona Hołowni napisał Stanisław Brejdygant, aktor i reżyser. W liście apeluje, by lider Polski 2050 schował swoje ego i dogadał się z Tuskiem co do jednej wspólnej listy.- Założona przez Pana partia i jej zwolennicy to ogromna rzesza ludzi. Według badań opinii jest to druga siła po stronie opozycji. Obok Platformy Obywatelskiej.

Właśnie: obok. A nie naprzeciw. Nie chcę uwierzyć, by osobiste ambicje: kto też dziś ma stać na czele (kto aspiruje, kto zasługuje, etc.) zjednoczonej opozycji mogły przesłonić Panu cel nadrzędny. Powtórzę: ocalenie ojczyzny przed śmiertelnym niebezpieczeństwem - napisał Brejdygant do lidera Polski 2050.

Hołownia mówi, że nie o jego ego tu chodzi, ale o dodawanie i odejmowanie. A oto, jakie wysuwa argumenty: „Jedna opozycyjna lista to dziś mobilizacja licznego, ale dalece niewystarczającego wyłącznie elektoratu PO, zostawiająca po drugiej stronie potężną demobilizację całej reszty. Zniechęcająca ludzi, którzy od lat nie odnajdują się już w polsko-polskiej wojnie. Oceniamy ich liczbę nawet na sześć milionów(!). Jeśli zaoferujemy im jedną listę, wtedy „opozycja” nie zyska, ale straci co najmniej milion potencjalnych wyborców...”

Mniej ryzykowna zdaniem Hołowni byłaby inna strategia: stworzenie na opozycji dwóch bloków „precyzyjnie opisanych, czytelnych dla wyborców oraz opartych na transparentnych, partnerskich umowach”. Szacuje, że każdy miałby potencjał zdobycia więcej 15 proc. głosów („jeden może mieć spokojnie 17, drugi – 25” - szacuje). „W ten sposób w dzisiejszych realiach nie zostawimy ani PSL-u, ani Lewicy pod progiem. Bo nie możemy nikogo zostawiać za burtą. Nie wolno nam pominąć ani młodych, ani konserwatystów, ani „lewaków”, ani emerytów”. „Oni są już zmęczeni PiS-em, ale boją się, że odsunięcie ich od władzy przywróci Polskę sprzed 2015 roku, zresetuje państwo do takiego, które w ich odczuciu miało ich po prostu w nosie” - pisze Hołownia.

I powołuje się na jeden z ostatnich sondaży IBRiS dający wszystkim ugrupowaniom prodemokratycznym łącznie 51 proc. Ale blok zjednoczeniowy złożony z PO, PL 2050 i PSL osiąga ledwie 42 proc., a Lewica ląduje wtedy pod progiem. „Rząd wybrany taką większością będzie miał silniejszą legitymację. PiS-owi będzie trudniej obalić go za rok czy półtora” - argumentuje lider Polski 2050.

Pytanie, jak pokonać PiS w nadchodzących wyborach parlamentarnych, wciąż wisi więc w powietrzu. Tusk jest za jedną listą, Hołownia - za dwoma.

Prof. Jarosław Flis, socjolog, Uniwersytet Jagielloński: - Podział na dwie listy ma swój urok, tylko nie wiadomo, według jakiej linii go zrobić. Przy każdej propozycji linii podziału co najmniej jedna partia z czterech będzie chciała być w obu blokach, bo może się domyślać, że część jej wyborców wolałaby być w jednym, zaś część w drugim. Jeśli chodzi o d'Hondta, to przy czterech partiach zyski zaczynają się od 25 proc. poparcia, choć straty przy 15 proc. są istotnie mniejsze (8 mandatów z 69) - wylicza prof. Flis. Zauważa przy tym, że szansa, by dwie listy opozycji zyskały po ponad 20 proc, nie jest duża. Może w trakcie kampanii przeważy jedna - jako główna przeciwwaga dla rządzących.

Prof. Flis widzi trzy sposoby na utworzenie bloków opozycyjnych: Przewiduje: *Polska 2050-PSL-Lewica oraz PO; *Polska 2050-Lewica oraz PO-PSL; *Lewica-PSL oraz PO-Polska 2050. I dodaje, że żaden z nich nie jest prosty.

Agnieszka Kublik

„Kto nie pamięta historii, skazany jest na jej ponowne przeżycie”

77 lat temu, 27 stycznia 1945 roku Armia Czerwona wyzwoliła niemiecko nazistowski obóz Auschwitz. Wówczas na terenie obozu przebywało ponad 7 tysięcy skrajnie wyczerpanych więźniów, w tym duża grupa dzieci. Ta jedna z wielu nazistowskich fabryk śmierci działała od 1940 roku.



Do momentu wyzwolenia zginęło tam ponad 1,1 miliona osób różnych narodowości, zwożonych z terenów całej okupowanej Europy. Zdecydowana większość, bo aż 960 tys. stanowili Żydzi, do 75 tys. Polacy, 23 tys. Romowie, ok 15 tys. jeńców sowieckich i do 17 tys. innych narodowości. Większość z przybyłych od Auschwitz była grabiona z człowieczeństwa i od razu poddawana eksterminacji. Tych, którym udało się przejść selekcję, czekała ciężka praca ponad ludzkie siły, za skąpe racje żywnościowe lub co gorsza poddawani byli eksperymentom pseudomedycznym. Więźniowie traktowani byli jako tani i łatwy materiał doświadczalny, a eksperymenty prowadzone były z zakresu medycyny, patologii i genetyki. Badania te zupełnie sprzeniewierzały się zasadom etyki lekarskiej zawartej w przysiędze Hipokratesa, były głównie uwarunkowane ideowo, nazistowską teorią rasizmu.

Minęło kilkadziesiąt lat jak zgasły kominy w krematoriach, ci którym udało się przeżyć piekło II-ej wojny światowej dali świadectwo, do czego prowadzi obojętność wobec rasizmu i łamanie praw mniejszości, ideologia nacjonalizmu szalejąca w latach 30 i 40 ubiegłego wieku w Europie. Nacjonalizm dał podwaliny dla faszyzmu i jego najbardziej ekstremalnej odmiany - nazizmu, który pociągnął za sobą miliony ofiar. Każdy kto miał przynajmniej jeden raz w życiu do czynienia z człowiekiem z numerem obozowym na ręku wie, że tego problemu nie można bagatelizować, odwracać się plecami udając, że nie istnieje. Marian Turski publicysta i członek Międzynarodowej Rady Oświęcimskiej, który trafił do Auschwitz jednym z ostatnich transportów

z łódzkiego getta, ostrzega: „Auschwitz może się powtórzyć, gdy ludzi ogarnia znieczulica, władza może sobie pozwolić na szybsze wprowadzanie zła. Żydów przestaje się przyjmować do pracy, potem jest zakaz emigracji, wysyłanie do gett, skąd trafiają do obozów zagłady, gdzie giną zagazowani w ciężarówkach. Auschwitz nie spadł z nieba, lecz tupał, dreptał małymi kroczkami, zbliżał się. Aż stało się to, co się stało tutaj”. XI przykazanie: Nie bądźcie obojętni - apelował Turski w 75 rocznicę wyzwolenia obozu zagłady. Nawarstwiający się od kilku lat kryzys gospodarczy i polityczny daje pożywkę do odradzania się antysemityzmu, rasizmu czy ksenofobii pod przykrywką pseudo patriotyzmu i zawsze za sprawą polityków żądnych władzy, którzy naciągają historię, kusząc nacjonalizmem jako alternatywą dla liberalnej demokracji, która okazała się niespełnioną mrzonką. Erich Fromm w „Ucieczce do wolności” opisał podobną sytuację na podstawie doświadczeń Niemiec z lat 30. NSDAP to jedno z wielu skrajnie prawicowych ugrupowań politycznych, które zdobyło władzę w Niemczech po I wojnie światowej w czasie trwania wielkiego kryzysu. Szybko zyskała rozgłos i silną pozycję obiecując ludziom bezpieczeństwo, dobrobyt, złudzenie wielkości i wyjątkowości oraz podsuwając ogłupionemu narodowi gotowe obiekty klasowej i rasowej nienawiści. Gotowość do tego, aby w imię takich populistycznych iluzji i obietnic rezygnować z demokracji i praw człowieka świadczy o tym, że dane społeczeństwo ztraca instynkt przetrwania.



Auschwitz jest tylko jednym z wielu symboli zła, które w tamtych latach rozlało się po Europie. Dzisiaj nasze pokolenie powinno wyciągnąć wnioski z tej bolesnej lekcji historii i nie dopuścić do tego aby to się powtórzyło.

Chociaż obserwując obecną sytuację w Europie, a co za tym idzie gloryfikację nacjonalistów, zastanawiam się, czy jest to lustrzane odbicie rzeczywistości lat 20 i 30 XX wieku?

Tomasz Biłant

JÓZEF TEJCHMA 1927 - 2021. POŻEGNANIE

Nad ranem 13 grudnia 2021, w wieku 94 lat pożegnał się z tym światem Józef Tejchma. Właśnie tak sam by napisał: pożegnał się. Miał czas na powolne odchodzenie i na refleksję, czas długiej choroby, która przez ostatnie lata zatrzymywała go w domu. Nie mógł się z tym pogodzić, przecież przez całe życie tkwił w oku cyklonu. Polityk, człowiek ze szczytów władzy państwowej, dyplomata i publicysta, historyk, nieustrudzony kronikarz swoich czasów.

Jest i pozostanie niemal pomnikową ilustracją awansu społecznego, osiągnięć socjalizmu, który dawał szansę i wykształcenie, niosąc na sztandarach hasła równości społecznej. Józef Tejchma urodził się w niewielkiej wsi Markowa na Podkarpaciu, której mit pielęgnował przez całe długie życie, przywołując chłopskie korzenie i niezbywalne wartości. Stamtąd wziął energię i temperament, rozum i ludową prawosć. Naturalną rzeczą kolejną już w 1945 roku wstąpił do Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici”, stał się liderem w szkole w Łańcucie i wśród studentów w Rzeszowie. Wchłonęła go PZPR, jednocześnie jako działacz Związku Młodzieży Polskiej i pełnomocnik organizował patronat ZMP nad budową Nowej Huty, po czym przewodniczył - już po Październiku - Związkowi Młodzieży Wiejskiej, który aktywnie współtworzył

Wielka kariera polityczna - do rangi członka Biura Politycznego PZPR, szła równoległe z rządową, Tejchma piastował urząd wicepremiera w rządzie Piotra Jaroszewicza, przyjmował teki ministerialne, ale zapamiętamy go przede wszystkim jako światłego i skłonnego do ustępstw na rzecz środowisk twórczych ministra kultury i sztuki (1974-1978 oraz 1980 -1982). Stracił to stanowisko za swą decyzję o projekcji w kinach filmu „Człowiek z marmuru” - Andrzeja Wajdy.

Tym życiorysem dałoby się obdzielić kilka postaci, tymczasem Tejchma sam zapisywał swoje bujne losy w książkach dokumentujących dekadę PRL-u. Mówiono, że był typowany na następcę Gomułki, sam ujawnił, że propozycję bycia numerem dwa otrzymał też od Edwarda Gierka.

Sfotografował tamte czasy w książce „Odszedł Gomułka, przyszedł Gierek”. Nie wątpił w sens Historii. W prywatnych „dziennikach emerytalnych” dzień po dniu odtwarzał fakty, wydarzenia, opinie. Jedną ze swoich książek zatytułował „Stary świadek nowej historii Polski” - miał wówczas 88 lat. Jako 90-latek wydał „Bunt przeciw starości” - dokumentalny zapis wydarzeń w polityce i za kulisami epok. Był prominentem, ale pozostał chłopakiem z Markowej, nigdy nie stał się politycznym doktrynerem, za to był humanistą wysokiej próby. W jego książkach tkwią linie papilarne tych czasów. I nieschematyczne refleksje o naturze życia, sztuki i polityki. Niejednokrotnie namawiałam Go, że warto ułożyć z nich księgę aforyzmów Tejchmy. Nie zdążył. Zatem na pożegnanie kilka myśli, totalnie aktualnych: *Ideologia zamiast być programem przyszłości jest więzieniem teraźniejszości. *Elity polityczne dramatycznie poszukują nowych haseł na cmentarzu starych idei. *Państwo jest zbyt poważną sprawą, aby ją oddawać w ręce kogoś tylko dlatego, że jest ze zwycięskiej partii. Święte słowa. Z kim teraz będziemy o tym gadać? Pozostał tylko czas pożegnań. Żegnaj. **Krystyna Gucewicz**
Od Redakcji: Józef Tejchma to także pierwszy laureat nagrody Stowarzyszenia POKOLENIA im. Stanisława Dubois wręczonej 13 maja 2019 roku w Warszawie.

CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI - POKOLENIA będą pamiętać.

Barbara Teresa Guba 1948 - 2020. Wspomnienie

Urodziła się 19 listopada 1948 roku w Dęblinie w rodzinie robotniczej, zasłużonej w walce o wolność i niepodległość naszego kraju. Jej dziadek Karol walczył w stopniu wachmistrza Żandarmerii Polskiej o niepodległość Polski w I-szej wojnie światowej, a w czasie okupacji hitlerowskiej, na przydomowej działce przy ulicy Podchorążych w Dęblinie przechowywał sztandar 15 PP Wilków. Ojciec Wacław był wieloletnim pracownikiem miejscowych Wojskowych Zakładów Lotniczych.

Tu ukończyła Szkołę Podstawową oraz Liceum Ogólnokształcącego im. 15 Pułku Piechoty Wilków w Dęblinie. Tutaj pracowała wiele lat w jednostkach handlowych i sieci Ruch. Całe swoje życie zarówno zawodowe jak i społeczne związała z Dęblinem i lewicą będąc członkiem Partii.

Była człowiekiem zaangażowanym politycznie, zawsze wierna lewicowym ideałom. Z tego względu na podkreślenie zasługuje także jej rola w władzach Partii. Była m.in. członkiem Krajowego Sądu Partyjnego SLD.

Z wielkim zaangażowaniem spełniała się także w pracy społecznej. Była radną kilku kadencji Rady Powiatu w Rykach. Przez wiele lat pełniła funkcję ławnika ryckiego Sądu Rejonowego. Także parę kadencji działała w Zarządzie Rady Osiedla Mieszkańców „Wiślana”. Razem - to kilka dekad dorosłego życia wypełnionego działalnością na rzecz mieszkańców Dęblina i okolic.

Za swoją działalność zawodową i społeczną była odznaczona Srebrnym Krzyżem Zasługi oraz Srebrnym Medalem „Za zasługi w Lidze Obrony Kraju”. Była człowiekiem głęboko przywiązanym do ideałów Lewicy, bliska jej była wizja pro obywatelskiego neutralnego światopoglądowo państwa. Była osobą koleżeńską, towarzyską, powszechnie szanowaną i lubianą.

Od lat była związana ze Stowarzyszeniem POKOLENIA pełniąc w nim funkcję przewodniczącej koła i członka Komisji Rewizyjnej RW w Lublinie. Była matką 3 córek, babcią 7 wnucząt i 2 prawnucząt. Zmarła 23 lipca 2020 roku. **Cześć Jej pamięci.**

Przyjaciele ze Stowarzyszenia POKOLENIA

Cezary Gawryś

Z Panem Bogiem na ustach

Bez serc bez ducha to szkieletów ludy
przestrzegał młody Mickiewicz
miej serce i patrzaj w serce

a my, mówią pod nosem ludzie władzy z woli suwerena
z Panem Bogiem na ustach
zatwardzamy ludzkie serca
mieszamy ludziom w głowach
łowimy zatrute ryby w mętnej wodzie
tańczymy pod rękę z diabłem przebranym w ornat
wsluchani w tupot butów i trąbkę asysty honorowej
na mszy zwanej miesięcznicą w katedrze warszawskiej
stoimy murem za polskim mundurem
zamykamy oczy na dramat umierających w szpitalu w lesie
grzebanych w grobowej ciszy, z tabliczką NN
na widok pandemii chowamy głowę w piasek
w panicznym strachu o utratę władzy w najbliższych wyborach
ślepo powtarzamy przekaz dnia
czarne nazywamy białym a białe czarnym
gromadę błaznów koło siebie mając
na pomieszanie dobrego i złego
szczyt głupoty politycznej nazywamy szczytem warszawskim
pokrywamy drwiącym uśmieszkiem pogardę dla samych siebie
powtarzamy sobie ciemny lud to kupi

ale naród nie jest wariat pisał poeta Andrzej Szmidt
choć przestrzegał: czas pogody się skończył idą deszcze
6. XII. 2021

Wydawca: Rada Wojewódzka Stowarzyszenia „Pokolenia” w Lublinie. Opracowanie i przygotowanie do druku: Zespół Wydawniczy Rady w składzie: Przewodniczący Zespołu, Redaktor Naczelny - Adam Olkowicz, Zastępca Przewodniczącego, Redaktor Naczelny Senior - Janusz Dwornicki oraz: Edmund Sak, Monika Siemion - Dudek, Mieczysław Kaleciak, Marcin Przech. Redaktor techniczny - Marcin Banaszek.
Adres: 20-045 Lublin, ul. Beliniaków 7, pok.12, tel. 501779568, e-mail: pokolenia.lublin@gmail.com

Oddano do druku 30 marca 2022 roku